Nr. 214 (1336) Warszawa, Czwartek 11 Sierpnia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 280.—
bez odnoszenia	„ 260.—
Na prowincji miesięcz.	„ 290.—
Zagranicą	„ 360.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrologi	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 10 mk. — na prowincji 10 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Kosztem Polski.

Zaznaczyliśmy wczoraj, że gdyby Anglja i Francja obstawały przy swych projektach, to rozłam byłby nieunikniony. Nieugięte stanowisko Anglji, któremu dał wyraz rzeczoznawca Hurst i wiadomość, że komisja rzeczoznawców odrzuciła projekt Sforzy, pozostawiając do wyboru między projektem angielskim i francuskim — oznaczały krańcowe napięcie położenia, które długo trwać nie mogło.

Istotnie już pod koniec drugiego dnia obrad zarysował się zwrot ku kompromisowi. Pokazało się przytem, że komisja rzeczoznawców jest tylko narzędziem trzech rządów aljanckich, że wypełniają tylko to, co każą te rządy i tak, jak one każą. Dziś stwierdzają niepodzielność obwodu przemysłowego, a jutro, utrzymawszy nowe „instrukcje“, mają opracować plan... podziału tegoż obwodu.

Zanim jednak Lloyd George i Briand, przekonawszy się wzajemnie o konieczności dalszego utrzymania sojuszu, wstąpili na drogę kompromisu, wypowiedzieli mowy pożegnalne w obronie swych pierwotnych projektów.

Mowa Lloyd George'a jest nowym dowodem niebywałej lekkomyślności i niefrasobliwości, z jaką traktuje on sprawę śląską. Zdumienie ogarnia, gdy się widzi, jak prezydent ministrów Wielkiej Brytanji posiłkuje się w obronie swego stanowiska argumentami, któreby on sam pierwszy wyśmiał u przeciwnika. Coby Lloyd George powiedział, gdyby tak Polska, domagając się tych, czy owych ziem, powoływała się na względy historyczne? Nazwałby to poprostu imperjalizmem. Ale ten sam wzgląd, wysuwany przez Niemców wobec Śląska, tak mu się podoba, że przytoczył go po raz drugi w swem przemówieniu. Albo argument, że na Śląsku jest „tylko(!) 1200000 Polaków“ wobec 5.200.000 Niemców i że plebiscyt dał większość niemiecką na całym obszarze plebiscytowym. Jakgdyby spór się toczył o cały obszar Śląska, lub nawet o cały obszar plebiscytowy, a nie o okręg przemysłowo-górniczy, który mimo administracji niemieckiej i teroru niemieckiego, mimo matactwa kleru i mimo „emigrantów“, wykazał większość polską.

Lloyd George widocznie sam odczuł całą słabość argumentów, mających służyć dla obrony żądań niemieckich, skoro w końcu swej mowy zboczył zupełnie z właściwego terenu śląskiego, by potraktować Śląsk, jako „cenę bezpieczeństwa Francji“ i pouczyć Francję, że cena ta „przysporzy jej tylko niebezpieczeństw“, gdyż byłaby wyrazem niesprawiedliwości, a bezpieczeństwo Francji opiera się na tem, by nie nadużywała swej siły wbrew zasadzie sprawiedliwości.

Ta wycieczka moralizatorska pod adresem Francji brzmi w ustach takiego Lloyd George'a, jak niesmaczny żart, ale jednocześnie zmierza do zdyskredytowania polityki Francji, wskazując, że Francja zajmuje takie, a nie inne stanowisko nie ze względu na dobro Śląska, czy Polski, nie z dbałości o traktat wersalski, lecz wyłącznie z obawy o własne bezpieczeństwo. Jakgdyby Anglja kierowała się czemś innem, aniżeli interesem własnym. Zarzucając Francji niesprawiedliwość, Lloyd George nie dowiódł jednak niczem, jakoby jego własne stanowisko było sprawiedliwem. Przeciwnie: wycieczką swą przeciwko Francji starał się on tylko ukryć brak wszelkich argumentów. któreby popierały jego rzekomo sprawiedliwe żądania.

Na wyzwanie Lloyd George'a, pragnącego sprowokować przedstawiciela Francji, by ten się przyznał, że kierują nim względy, leżące poza traktatem pokojowym, plebiscyiem, Briand odpowiedział rzeczową mową, udając, jakby nie dosłyszał wyzywającego zakończenia mowy swego kolegi z za kanału. Briand mówił wyłącznie o Śląsku, o traktacie pokojowym, o plebiscycie. Brockhausem niemieckim obalił „historję“ Lloyd George'a, podkreślił wartość „emigrantów“ niemieckich, wykazał sztuczność projektu angielskiego, wycinającego trójkąt z obwodu przemysłowego, byle dogodzić Niemcom i stworzyć jaką taką większość niemiecką w tym trójkącie, zwalczał pogląd Lloyd George'a, aby do ośrodków robotniczych dołączyć gminy wiejskie.

Jednem słowem Briand nie dał się wziąć „na kawał“ i nie wyszedł poza temat śląski, o który toczy się spór.

I gdyby była w łonie Rady jakaś siła wyższa, istotnie bezstronna, któraby na zasadzie „ustnego egzaminu“, złożonego przez premjerów Anglji i Francji miała wydać ocenę dodatnią, czy ujemną — to zwycięstwo Brianda, a wraz z nim Polski, byłoby zapewnione.

Niestety, siły takiej niema. Lloyd George i Briand wypowiedzieli swe mowy, jak dwaj aktorzy, którym rozdano role dwóch zwalczających się na scenie postaci. Ale po skończeniu widowiska aktorzy ci, którzy przed chwilą śmiertelny stoczyli na scenie pojedynek, w najlepszej zgodzie spożywają razem kolację.

Briand i Lloyd George wypowiedzieli mowy, odzwierciadlające ich dotychczasową politykę w sprawie śląskiej. Ale zrozumieli dobrze, że jeżeli ta polityka ma się wreszcie skończyć i nie doprowadzić do rozłamu między Anglją i Francją — to trzeba pójść na kompromis. O narodzinach kompromisu dochodzą już wiadomości z Paryża. Nie wiemy jeszcze, jaką ten kompromis przybierze postać. Ale jakkolwiek on wypadnie, odbędzie się to kosztem Polski i jej najżywotniejszych interesów. Wszelkie odstępstwo od projektu francuskiego, odpowiadającego minimalnym żądaniom polskim, jest ciężką krzywdą dla Polski. I dlatego rząd polski i jego przedstawiciele w Paryżu powinni w tej chwili wszystkich użyć sił i środków, aby nie Francja dążyła do kompromisu, lecz Anglja.

Niebezpieczeństwo jest bardzo poważne. Doświadczenie uczy, że skoro coś ruszy z martwego punktu i wejdzie na drogę targu i handelku politycznego — to łatwo się gubi wszelki zasadniczy punkt widzenia, jaki przedtem przyświecał spornej sprawie, a pozostaje tylko chęć szybkiego ubicia targu.

Anglicy są dobrymi kupcami. Briand pobił wprawdzie Lloyd George'a wymową i argumentacją, ale nie wiadomo, czy ten ostatni nie odbije sobie tego „przy rachunku“ ostatecznym, przy ustalaniu granicy, albo też czy nie podsunie znowu w ostatniej chwili trzymanego w zanadrzu projektu „tymczasowego“ załatwienia sprawy, gdy spostrzeże, że nie może wytargować tyle, by zaspokoić apetyt niemiecki.

Wzywamy rząd polski do akcji. Rząd nie może biernie przypatrywać się przebiegowi obrad paryskich, lecz musi wobec każdego niepomyślnego obrotu sprawy śląskiej natychmiast zgłosić protest i nalegać na rozstrzygnięcie tej sprawy w myśl żądań i potrzeb polskich.

A obecnie mamy właśnie przed sobą taki niepomyślny zwrot w tej sprawie.

J. M. B.

Listy ze Szwajcarji.

(Korespondencja własna).

Placówki polskie w Szwajcarji.

Podczas wojny, mniej więcej od połowy 1915 r. działały tu dwie polityczne organizacje polskie: endecka ajencja Lozańska, jako ekspozytura Komitetu Narodowego w Paryżu, i pierwotnie N. K-owe Biuro Prasowe w Bernie, które w następstwie przeobrażone zostało w reprezentację Rady Stanu i pół-oficjalną Misję polską, (prof. Michał Rostworowski), od chwili niepodległości — w Poselstwo Rzplitej pod kierownictwem p. Augusta Zaleskiego, uznane jako takie ostatecznie przez rząd związkowy Szwajcarji w marcu 1919 r. Równocześnie sprawował funkcje delegata paryskiego K. N. w Bernie p. Jan Modzelewski, któremu do pomocy dodano niejakiego Klepala, Czecha. Po objęciu rządów przez pp. Paderewskich, zabrano się natychmiast do t. zw. akcji karnej i pod egidą K. N. przeprowadzono zupełną reorganizację Poselstwa w Bernie (maj 1919), polegającą na zmianach osobistych, t. j. wyrzuceniu dawnego niepodległościowego personelu, bez względu na jego kwalifikacje i zasługi, (nazywano to oczyszczeniem stajni Augiasza) i zastąpieniu go przez ludzi z ajencji lozańskiej, niedouczoną młodzież endeckiej próby, różne obce elementy i t. p., pod kierownictwem wymienionego już p. Modzelewskiego, jako charge d'affaires — później posła. Jednocześnie powołano do życia aż 5 konsulatów: w Bernie, Genewie i Zurychu, które prawie że bez wyjątku obsadzono endekami, oraz 2 konsulaty honorowe, z których jeden wkrótce zwinięto drugi zaś nigdy nie zaczął funkcjonować.

Nowe placówki, a zwłaszcza poselstwo w Bernie, zaopatrzone w znaczne fundusze, któremi hojnie szafowano na bujne życie, rozpoczęły odrazu gospodarkę, ku zdziwieniu, postrachowi, ale i drwinom miejscowego społeczeństwa i władz, oraz reprezentacji innych państw. Dobór ludzi, przedewszystkiem t. zw. personelu dyplomatycznego (mówiono powszechnie o „freblówce“), ich poziom intelektualny i moralny, oraz uczucia obywatelskie i społeczne nie pozwalały oczywiście na nic innego. Przy tej sposobności niewolno zapomnieć o naszych misjach wojskowych, wszelakich delegacjach i t. p. i o najrozmaitszych imprezach w guście Polskiej Izby Handlowej w Genewie. Wszystko to rozbijało się, trwoniło grube miljony i kompromitowało kraj, niegorzej od samego poselstwa. Dwa lata istnienia tej reprezentacji, balującej hucznie w najmniej stosownym czasie (sprzeczano się w kołach dyplomatycznych tylko, za „czyje pieniądze“) ciągle zresztą przerabianej, ale niezmiennej w swej istocie, przyczyniły się znakomicie do zaprzepaszczenia całego dorobku sympatji, jaką się przedtem Polska, szczególniej tu, w Szwajcarji, cieszyła.

Posłem Rzplitej w Bernie z ramienia pp. Paderewskich mianowano tedy, dzięki najrozmaitszym pociągnięciom, p. Jana Modzelewskiego, wytwórcę sztucznego nawozu, jako znanego w kołach polskich „poczciwego Jasia weterynarza“, za którym przemawiał ten jeszcze wzgląd, że przez ożenek wszedł w ciasne fryburskie koła klerykalne, skąd niema już wyjścia w sfery demokracji, której siedzibą jest właśnie Szwajcarja. Wszak jeszcze i dziś wzdryga się pan poseł przyjąć na śniadaniu w piątek przedstawiciela wielkiego koncernu przemysłowego — protestanta. Nie lepiej wygląda stosunek do kolonji polskiej, niepozwalający nawet na wspólny, uroczysty obchód święta narodowego. Jako przykład może posłużyć ogłoszenie, które ukazało się w miejscowem pisemku anonsowem *na godzinę* przed nabożeństwem, a w którem nie dba się nawet o najprostszą przyzwoitość formy zaproszenia. Innym przykładem obywatelskich pojęć jest zakaz, by urzędnicy poselstwa nie wstępowali do Towarzystwa Polskiego, którego prezesem jest wprawdzie zacny polski uczony, którego członkami atoli mogą być ostatecznie robotnicy i Żydzi. Natomiast odmienne nieco stanowisko p. Kucharzewskiego, który potrafił rychło wejść w kontakt z Polonją, wywołało w naszym chlewiku poselskim raczej zgorszenie i przygnębienie. O poziomie tych ludzi świadczy zresztą fakt, że jeden z urzędników poselstwa (którego n. b. nie sposób stąd odwołać) wyraził przykre zdziwienie i najwyższe niezadowolenie, że ktoś śmie nawet mówić o jakimś innym premjerze z czasów przed p. Paderewskim.

W duchu mistrza i zgodnie z jego taktem politycznym urządzono przed dwoma laty i prowadzi się po dziś dzień śmietniczek pp. Modzelewskich. Świadczy już o tem samo pomieszczenie. Pałacyk w dzielnicy dyplomatycznej, opłacany chyba przez Rząd, zajęty jest w całości na prywatny użytek pp. Modzelewskich, a tylko w kilku mansardowych pokoikach na poddaszu, dokąd wchodzi się po t. zw. schodach kuchennych, mieści się poselstwo, konsulat, biuro prasowe i służba. Możnaby przynajmniej oczekiwać, że na tak małej przestrzeni wszystko wre jak w ulu, ludzie mniej biegają a więcej pracują. Jakoż wypisuje się nawet istotnie z gazet i tłomaczy poufne, najpoufniejsze raporty dla Warszawy, wysyła do Rządu szwajcarskiego poważne noty, rzekomo na rozkaz z ul. Miodowej, co np. w jednym głośnym wypadku, dotyczącym sprawy pozwoleń przywozowych, było już absolutnem nadużyciem władzy i wprowadzeniem zagranicy w błąd, dalej — wydaje się paszporty i wizy dyplomatyczne rozmaitym nieuprawnionym do tego protegowanym i t. p. Czy się jeszcze co więcej robi — niewiadomo. Ale zresztą profani mogą o tem nie mieć żadnego pojęcia, a dla Warszawy wystarczy proste mydlenie oczu. Albowiem p. poseł wie dobrze, że jest nienaruszalny, gdyż włożył w ten interes kilkadziesiąt tysięcy franków, których biedny Rząd polski nie może zwrócić, więc musi wszystko tolerować.

W miodowych miesiącach tego poselstwa było nawet tak, że prosty ludek nie mógł ani rozmówić się, ani telefonować po polsku, gdyż dla szyku siedziała przy aparacie francuzeczka z loczkami, to samo reszta służby, której nie wolno było nawet mówić jej ojczystym językiem, o ile nim nie był francuski, po Poselstwie zaś włóczył się przez długi czas, opłacany polskiemi pieniędzmi, Czech Klepal. Gdyby jednak wszystko to, jak i bardzo wiele jeszcze dowodów głupoty i nietaktu, chciano ostatecznie uważać za drobiazg, to niewolno zapomnieć, w jaki wprost karygodny sposób obeszło się poselstwo z utrzymaniem propagandy i jakim był stosunek jego do prasy. Rozwiązano przedewszystkiem dawne, bardzo czynne Biuro Prasowe i oddano prowadzenie nowej ajencji p. Chabloz-Comte, którego — jak i p. Klepala — łączy tak dziwnie tajemniczy stosunek z osobą p. posła, że dla utrzymania obu tych zagadkowych postaci nie wahał się on narazić własnego stanowiska. Od te-

go czasu zaczęto tracić wszelki kontakt z prasą, zwłaszcza niemieckiej Szwajcarji (prawie trzy czwarte ludności) i wpływy, jakieśmy dotąd posiadali, a katastrofalne następstwa tego, już nie bezmyślnego ale niegodziwego kroku, dały się szczególnie odczuć podczas kampanji górnośląskiej we wrogiej wprost ocenie tej sprawy zarówno przez francuską jak i niemiecką prasę Szwajcarji. Propaganda prasowa — jedna z naszych najsłabszych stron w pracy zagranicą—ma zresztą, jak słychać przynajmniej, tu w Szwajcarji usiać niebawem zupełnie, tak że o jakiejkolwiek poprawie stosunków mowy być nie może.

Bodaj gorzej, niż poselstwo w Bernie, przedstawia się Konsulat polski w Zurychu, placówka, która z natury rzeczy mogłaby oddać niezwykłe usługi. Mamy więc najfatalniejszy w świecie skład osobisty konsulatu, pod „naczalstwem“ p. Czaplickiego, dawnego rosyjskiego czynownika kolejowego, którego takt sięga tak daleko, że każe np. siać na posłuchaniu delegacji Stowarzyszenia Polskich Robotników, sam siedząc w fotelu i paląc cygaro. Urzędowanie upraszcza sobie p. konsul przekazywaniem niezliczonych spraw do Berna, zaś interesantom handlowym odpowiada, że ich sprawy wcale go nie obchodzą. Odmawia wiz w wypadkach, gdzie bezwzględną powinnością jest natychmiast ich udzielić, szykanuje publiczność, jak może, denuncjuje niewygodnego urzędnika, którego w następstwie wydala się bez przesłuchania, by oddać jego miejsce protegowanej damie, wyrzuca się nielitościwie na bruk chorą urzędniczkę, prowadzi z tego powodu karczemne rozprawy i t. d. Z kolonją polską stosunek wprost ohydny i dziwić się tylko trzeba, że władza, która coś niecoś też o tem przecież wiedzieć powinna, takiego przedstawiciela jeszcze nie odwołała. Wobec tego stanu rzeczy nie może być nawet mowy o jakiejkolwiek wydatniejszej pracy, tembardziej, że t. zw. sekretarz konsularny woli w godzinach urzędowych uczyć koleżanki fox-trotta, albo gra w karty.

Najwyższy czas, by Ministerjum Spraw Zagranicznych zajęło się energicznie naprawą tych okropnych stosunków. Mimo zaprzepaszczenia olbrzymich wartości, da się może jeszcze z biegiem czasu nie jedno naprawić. Przedewszystkiem należy pamiętać o tem, co powiedział pytany przed kilku laty jeden z najwyższych magistrów szwajcarskich, a nasz stary przyjaciel, były minister i prezes Federacji, Forrer: „Radzę wam przysłać tu przedstawiciela, chociażby nawet o arystokratycznem nazwisku, ale prawdziwego demokratę“. Doskonale umieli się w tym względzie urządzić Czesi, a i my mieliśmy tu kiedyś w osobie p. Załeskiego bardzo odpowiedniego i powszechnie cenionego reprezentanta. Samo poselstwo powinno się składać z niewielu, ale wybranych pracowników, i przedstawiać się raczej skromnie, bez fałszywego szyku i pretensji, natomiast z godnością, wymaganą w kraju absolutnie wolnym i neutralnym, a przedewszystkiem — pracować jedynie dla dobra kraju, bez cienia niskich ambicji, małych intryg, a wyuzdanego sobkostwa. Poselstwo powinno dalej zajmować się stale umiejętną robotą prasową, oraz intensywnie popierać sprawy gospodarcze. Natomiast wystarczy na całą Szwajcarję jeden umiejętnie zorganizowany konsulat polski w Zurychu, obsadzony odpowiedniemi siłami, posiadającemi dobrą znajomość kraju, ludzi i stosunków, oraz sporą dozę taktu i inicjatywy. Taki Konsulat centralny, wyposażony w liczniejsze nawet i dobrane siły, będzie mógł rozwinąć zupełnie inną działalność, i biorąc w swe ręce — w pierwszym rzędzie — sprawy ekonomiczne, przyniesie krajowi bezpośrednie korzyści materjalne. Sprawy paszportowe zachodniej Szwajcarji załatwiać może samo Poselstwo w Bernie.

Z Rosji Sowieckiej.

Jeszcze o głodzie. — Co robi rząd sowiecki i ludność? — „Czyszczenie“ partji komunistycznej. — Znowu brak opału. — Walka z powstaniem. — Nowe pieniądze. — Obrazek rodzajowy.

To, że gubernje nadwołżańskie spotkał nieurodzaj większy, niż kiedykolwiek, nie znaczy jeszcze, żeby po miastach nie można było dostać chleba. Owszem, targi zawalone są mąką, którą szmuklerzy (wolny handel kwitnie) sprowadzają z Ukrainy i Turkiestanu i sprzedają — po trzysta tysięcy rubli za pud! Można dostać również ryżu, prosa i t. d. Ale ludność żywi się przeważnie żołędziami.

Co robi rząd sowiecki dla okazania pomocy ludności? „Krasnaja Gazieta“ daje przegląd działalności wszystkich komisarjatów. Dowiadujemy się więc, że komisarjat rolnictwa utworzył „komisję pomocy dla głodnych“, komisarjat aprowizacji zorganizował podobną komisję, komisarjat komunikacji utworzył specjalną komisję, która już wyjechała do miejscowości, objętych głodem. Pozatem komisje pomocy dla głodnych utworzono przy komisarjatach: spraw wewnętrznych, zdrowia, oświaty i przy wyższej radzie gospodarki ludowej. Komisje, oczywiście, utworzą podkomisje, dla porozumiewania się zorganizują jakąś naradę międzykomisyjną i zaczną zapisywać stosy papieru. Jednem słowem: „praca wre“.

Nie polegając na własnych wyłącznie siłach, rząd sowiecki wydał odezwę „do robotników wszystkich krajów“, w której nawołuje do niesienia pomocy ludności głodującej. Ale jednocześnie twierdzi, że państwa kapitalistyczne gotują napad na Rosję pod pozorem niesienia pomocy. Robotnicy więc mają zmusić swe rządy, by pomoc dla Rosji nie była ograniczona żadnemi warunkami. To jest właściwym celem odezwy. Rząd sowiecki nie chce, żeby ktokolwiek kontrolował, czy przysłane z zagranicy środki żywnościowe rzeczywiście trafią do ust głodującej ludności, a nie ulotnią się w wędrówkach pomiędzy niezliczonemi komisarjatami i komisjami sowieckiemi.

Cóż robi sama ludność dla zapobieżenia nieszczęściu? Bolszewicy przez 4 lata swego panowania tak gnębili każdy objaw inicjatywy społecznej, tak usilnie nawracali do wzorów Mikołaja (już nie drugiego, lecz pierwszego), że o jakiejś samorzutnej akcji ratowniczej niema mowy. Ludność albo ucieka do bogatszych stron, albo — zanosi modły i urządza uroczyste procesje. A na czele tych procesji idą częstokroć — jak twierdzi „Pietrogradzkaja Prawda“ — przewodniczący gminnych ispolkomów, członkowie partji komunistycznej.

Komuniści sami widzą, że członkowie ich partji są często, i to bardzo często komunistami jedynie z nazwy i z ideologją partji nie mają nic wspólnego. Na ślepo wykonują polecenia władz partyjnych — i na tem koniec. Więc komitet centralny rosyjskiej partji komunistycznej zarządził „generalne czyszczenie“ partji. Utworzone będą komisje, które mają wydalić z partji wszystkie elementy niepewne. Najbaczniejsza uwaga ma być zwróoona na członków, pochodzących z rodzin burżuazyjnych, zamożnych włościan i mieszczan oraz b. członków innych partji politycznych. Ile przy sposobności będzie załatwione porachunków osobistych, tego żaden komitet nie wie.

Lecz nie uda się usunąć wszystkich elementów bezideowych. Bolszewicy za czasów carskich liczyli najwyżej kilkanaście tysięcy członków. Podczas pierwszego kongresu partji w r. 1917 było ich do 40 tys. Obecnie — 600 tys. Z górą więc pół miljona przystąpiło do partji wtedy dopiero, gdy stała ona u władzy i gdy należenie do niej zapewniało dobrą posadę i wszelkie przywileje. Ta masa bezideowa nie orjentuje się nawet należycie w zagadnieniach politycznych (ciekawe rzeczy na ten temat opowiadał Sosnowski w „Prawdzie“), lecz ślepo głosuje za przywódcami, od których czeka wszelkich łask, dzięki czemu właśnie nie może się wytworzyć w łonie partji żadna poważniejsza opozycja, jak to dzieje się na zachodzie.

Tak więc usiłują sowiety łatać wszystkie dziury naraz. Lecz gdzie kuso — tam się rwie. Przed Rosją staje nowa groźba. Mianowicie z referatu Rudakowa w prezydjum wyższ. rady gosp. lud. wynika, że w roku bieżącym do Piotrogrodu może być dowiezione w ciągu nawigacji r. b. najwyżej 145 tys. sążni sześciennych drzewa, gdy w roku zeszłym dostarczono 240 tys. Przyczyna tkwi tym razem w braku drzewa przygotowanego. W roku zeszłym zwożono zapasy, pozostałe z poprzednich lat. Znowu więc zagraża głód opałowy, ledwo zażegnany na wiosnę r. b.

Chwalą się natomiast bolszewicy z powodzeń w innych dziedzinach. Ruch powstańczy na Białorusi i Ukrainie zmniejsza się. Przywódcy oddziałów poddają się, lecz na jakich warunkach, pisma sowieckie nie mówią. Machno został rozbity, po raz pięćdziesiąty zdaje się, ale tym razem to już „na pewno“. Jednocześnie wykryto organizację sawinkowską, na czele której stał Mamajew, członek partji komunistycznej, były rotmistrz dragonów. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

Tylko z pieniędzmi władze sowieckie tak łatwo nie mogą sobie dać rady. Więc drukują coraz większe pieniądze. Ostatnio uchwalono drukować banknoty wartości 25, 60 i 100 tys. rubli. Jednocześnie mennica w Piotrogrodzie zaczęła wybijać srebrne ruble, których jeszcze niema w obiegu.

Na zakończenie obrazek rodzajowy: „Trud“ opisuje, jak przy ul. Siemionowskiej w Moskwie obalił się słup telegraficzny i leżał tak w przeciągu dwóch tygodni, aż druty obcięto i skradziono, a słup zabrano na drwa.

„Okrucieństwa polskie“ na Śląsku, a „Arbeiterzeitung“ wiedeńska

Rząd niemiecki wydał „białą księgę“, zawierającą opis okrucieństw, jakoby popełnionych na Śląsku przez Polaków na Niemcach.

Księga liczy podobno 100 stron druku, posiada dużo fotografji i t. d. Nie znamy tej księgi i nie możemy powiedzieć, czy podane tam fakty odpowiadają prawdzie. Wiemy, że każda wojna obfituje w okrucieństwa, możliwą jest tedy rzeczą, że także w wojnie polsko - niemieckiej na Śląsku dopuszczono się ze strony polskiej wykroczeń i okrucieństw.

Jeżeli zajmujemy się tą sprawą, to z tego względu, że wiedeński organ socjalistyczny „Arbeiterzeitung“ napisał duży artykuł o „okrucieństwach polskich“ na Śląsku. Artykuł podaje szereg niesprawdzonych zresztą faktów z „Białej Księgi“ i przy sposobności uprawia wręcz nacjonalistyczną nagankę na Polskę. Przedewszystkiem stwierdza wbrew prawdzie, że plebiscyt na Śląsku wypadł na korzyść Niemiec, a następnie, jako komentarz do przytoczonych z „Księgi“ faktów, pisze tak: „Niemcy śląscy przeczuwają, czego mogą się spodziewać w razie przydzielenia tego kraju Polsce i to jest jedną z przyczyn, dlaczego z całej siły dążą ku Niemcom. Ale Polska shańbiła się dzięki swym okrucieństwom na Śląsku“.

Gdyby to pisała gazeta burżuazyjna, nie zwrócilibyśmy na to najmniejszej uwagi. Ale przeciwko demagogji nacjonalistycznej w piśmie socjalistycznem musimy energicznie zaprotestować. „Arbeiterzeitung“, zdaje się, nie wie, że obok niemieckiej „Białej Księgi“ istnieje też polska „Biała Księga“ o znacznie obfitszej treści, aniżeli tamta. Jeżeli tedy uważała za stosowne podnieść alarm o okrucieństwach polskich, trzeba było przynajmniej w imię bezstronności zapoznać swych czytelników i z okrucieństwami niemieckiemi. A wiemy z doświadczeń wielkiej wojny, jakimi Niemcy byli mistrzami w tym kierunku.

Niemcy wciąż rozgłaszali po całym świecie, że Polaków na Śląsku niema, że są tylko „Ślązacy“, przesiąknięci kulturą niemiecką. Plebiscyt i powstanie wykazały całe kłamstwo twierdzeń niemieckich. Pokazało się, ile nienawiści nagromadziło się w duszach polskich przeciwko ciemięzcom niemieckim i jak gwałtownie tam lud polski rwał się ku Polsce. Jeżeli tedy były nawet okrucieństwa ze strony Polaków, to prędzej je można zrozumieć i łatwiej usprawiedliwić, aniżeli ze strony przeciwnej, albowiem Polacy, przez wieki gnębieni i uciskani, dali by w ten sposób upust swej nienawiści do Niemców. Jest natomiast rzeczą dowiedzioną, że Niemcy dopuścili się wobec Polaków stokroć liczniejszych okrucieństw, o których roszą pełno w kronikach dziennikarskich, lecz które stale przemilczają pisma niemieckie, nie wyłączając socjalistycznych. A Niemcy, którzy ogniem i mieczem wpajali Polakom swą „kulturę“, najmniej mają prawa mścić się na tych ostatnich. A już zupełnie Niemcom nie do twarzy, gdy udają niewinne ofiary Polaków i gdy chcą wzbudzić litość u obcych.

Złą przysługę oddaje sprawie socjalizmu „Arbeiterzeitung“, stając po stronie nacjonalistów niemieckich i nie wykazując najmniejszego zrozumienia dla walki polskiego proletarjatu o wyzwolenie z jarzma niemieckiego.

NIECH ŻYJE WOLNY HANDEL!

Kilo chleba pszennego kosztuje już 150 mk., funt masła — 480 mk..

Czechosłowacja.

(Walki czesko-niemieckie).

Od chwili powstania państwa czesko-słowackiego było rzeczą jasną, że pożycie Czechów z Niemcami, wcielonymi wbrew woli w liczbie 3 z górą miljonów do obcego państwa, będzie trudne. Mimo ustawy konstytucyjnej poręczającej swobodę narodowościom nieczeskim, mimo wychwalanej na wszystkie strony demokracji czeskiej — starcia z Niemcami są na porządku dziennym, rząd czeski nie zdobywa się na bezstronność wobec Niemców i stale broni strony silniejszej.

Jednym z ostatnich epizodów walk czesko-niemieckich były zaburzenia w Usti (Aussig). Dnia 18-go lipca odbyło się tam zebranie Niemców, na którem występowano ostro przeciwko projektom podatkowym rządu, a jednocześnie wzywano do bojkotu państwa czesko-słowackiego i do utworzenia niemieckiego funduszu „obrony narodowej“. W związku jakoby z tem zebraniem zwołali zdemobilizowani „legjonarze“ czescy wiec do tegoż miasta na dzień 31 lipca z porządkiem dziennym: „Napaści Niemców na republikę i armję“. Doszło wówczas do wykroczeń, które nie przybrały jednak większych rozmiarów.

Niemcy ze swej strony zamierzali urządzić wiec przeciwko legjonarzom. Władze z początku zezwoliły na to, zebrał się tłum, zło-

„Niezwykły gość“.

(Fantazja ogórkowa).

Poszli wszyscy. Sapiąc i stękając, jak hipopotam, przecisnął się z trudem przez drzwi wejściowe najtęższy z pepesowców, towarzysz Zygmunt Kisielewski, lekko i zwinnie, figlarnie nucąc piosenkę zbiegł ze schodów towarzysz J. M. Borski, wreszcie około północy wyruszył ku domowi, kłębami dymu tytuniowego spowity, sam redaktor naczelny, dając mi na odchodnem tyle rad, wskazówek i przestróg, jakbym nie trzy już lata, ale dzień dopiero pierwszy terminował w rzemiośle dziennikarskim.

Zostałem sam — nad stosem telegramów. Klałem właśnie w żywe kamienie nieczytelność odbitek expressowskich i patowskich, gdy raptem wpadł do pokoju zziajany chłopiec redakcyjny.

— Proszę pana — krzyknął — sam król polski tu przyszedł i chce się z panem widzieć.

— Król? — powtórzyłem oszołomiony — dawaj-że tego króla!

— Chłopiec zniknął, lecz za chwilę otworzyły się drzwi i na progu stanął mąż okazałej postaci, barczysty i otyły, z senatorską brodą w pas. Przystrojony był w kontusz i żupan. W świetle lamp elektrycznych promieniowała jego łysina i skrzyła rękojeść karabeli, klejnotami wysadzona.

Powstałem od biurka:

— Z kim mam przyjemność? — spytałem — zbliżając się ku przybyszowi.

A ów ujął się pod boki.

— Zagłoba sum — odparł wielkim głosem.

Na te słowa z piersi mej wydarł się okrzyk mimowiedny:

— Do najfortunniejszych dzień ten zaliczać będę.

I biegłem już, by po staremu uściskać pana Onufrego, lecz ten umknął się moim objęciom i rzekł surowo:

— Powoli, powoli, mopanku. Nie pospolituję się z lada kim.

— Jakto, z lada kim? — spytałem stropiony.

Zaś stary szlachcic ręce w tył założył, nogi szeroko rozstawił i huknął z góry:

— A wy, zdrajcy, kobyle dzieci, hultaje, niewiary! To tak?! Ojczyznę szarpiecie, niecnoty!? Na wszystką szlachtę, na stan ziemiański kalumnje rzucacie bezecne?! Duchowieństwo napastujecie, nie przepuszczacie samemu nawet arcypasterzowi? Że Zagłoba w niebie — to myślicie, że wam już wszystko wolno? Nie bójcie się! Odnajdzie was Zagłoba, choćbyście się przed nim w mysią jamę chowali, napłata waszych łbów, huncwoty! Sam tu, wychodź jeden z drugim! Ta stara ręka, która Gustawa Adolfa poraziła, i Burlajowi żywot wydarła, nauczy was moresu, świszczypały, basałyki! Nu-że, stawaj, kto z brzega. Ha, tchórz was obłatuje! Zaraz dudy w miech! Huź, huź szaraki! A do budy — strachołapy, trutnie, judasze!

Tak krzyczał i klął i pomstował pan Zagłoba, aż przez drzwi uchylone zajrzał zzieleniały ze strachu metrampaż, a zecerzy w popłochu odbiegli maszyn drukarskich.

Lecz i we mnie zagrała gorąca krew pepesowa.

— Cichaj, waćpan, do pioruna! — krzyknąłem. — Nie gadaj na wiatr. W niebie siedzisz, to o sprawach Rzeczypospolitej nie wiesz nic zgoła. Ale chodź zobacz sam. Sam wszystko zbadaj. Chodź, wasze!

— Tu z furją porwałem imć pana Zagłobę za ramię i wciągnąłem do gabinetu redaktorskiego — usadowiłem go co tchu w głębokim fotelu i cisnąłem mu przed oczy komplety „Robotnika“.

— Czytaj waszmość! Wszystko czytaj. Poznaj, co my tu głosimy, a potem dopiero zważ w sumieniu, zali naprawdę na zgubę Ojczyzny miłej pracujemy.

Zostawiłem zaskoczonego pana Zagłobę, a sam wróciłem do roboty.

W parę godzin potem, gdy numer był już na ukończeniu, cicho zakradłem się do redaktorskiego gabinetu. Szczególny widok uderzył moje oczy.

Rozciągnięty na biurku, z kompletami „Robotnika“ pod głową, spoczywał pan Zagłoba, w śnie głębokim pogrążony. Nagle poruszył się niespokojnie i z ust jego spłynął potok bezładnych słów:

„Baczność Praga, Powiśle, Wola - Czyste! Baczność O. K. R.“.

Tu urwał i chrapał dalej, po chwili jednak znów jął krzyczeć przez sen:

„Precz z Senatem! Niech żyje międzynarodowa solidarność robotnicza!“

— Aha — pomyślałem z uciechą — dobre ziarno kiełkuje. Nie trzeba mu tylko przeszkadzać.

Wymknąłem się na paluszkach i poszedłem do domu, nazajutrz jednak raniutko byłem znowu w redakcji.

Pan Zagłoba, zaspany i wymięty, powitał mię przyjaznym uśmiechem.

— Całąm noc nie zmrużył oka — rzekł z powagą — jenom czytał te wasze pisania. Niema co, dobre racje dajecie, mądre racje, święte racje. Niechże wam Pan Bóg sekunduje.

Tu pan Zagłoba otworzył szeroko ramiona.

— Niech żyje Rząd robotniczy i włościański! — zakrzyknął.

— Niech żyje socjalizm! — odparłem padając w jego objęcia.

Przez czas niejaki trwaliśmy obaj złączeni uściskiem, rychło jednak wysunąłem się z ramion pana Zagłobowych.

— Musimy się dziś upić z radości — zawołałem.

— Nie mnie taką rzecz powtarzać — odparł sentencjonalnie pan Zagłoba.

Krzysztof Smotrycz.

żony z Czechów i Niemców, padły strały ze strony legjonarzy. Padł 1 zabity i 9 rannych.

Zajścia te znalazły echo w parlamencie i senacie. Prezydent ministrów Czerny złożył w obu izbach sprawozdanie z wypadków, przyznając, że legjonarze strzelali, zrzucając jednak winę na antypaństwowe zachowanie się Niemców i wyrażając uczucie najwyższego bólu i szczerego „żalu" wobec wydarzeń w Usti, nie sprzyjających spokojnemu współżyciu obu narodów.

W imieniu socjalistów niemieckich odpowiedział w senacie dr. Heller. Oświadczenie prezyd. min. nie zadawalnia go. Napada ostro na legjonarzy i nazywa ich postępowanie „przygotowanym z góry pochodem na Niemców". Przypomina, że państwo czesko-słowackie opiera się na wersalskim „pokoju przemocy" i że Niemcy nigdy nie uznają go w formie obecnej. Żąda prawa samookreślenia dla Niemców, a dopóki to się nie stanie, trudno od nich wymagać szczególnej miłości do Czechów. Wreszcie żąda rozbrojenia legjonarzy czeskich.

W parlamencie większością głosów nie dopuszczono do otwarcia dyskusji nad oświadczeniem prezyd. ministrów, które socjaliści niemieccy często przerywali okrzykami i sprzeciwami.

Dodać należy, że w manifestacjach przeciwniemieckich w Usti brali też udział socjaliści czescy. Dowodzi to, że walka narodowościowa przybrała bardzo ostre formy, że po obu stronach namiętności nacjonalistyczne rozgorzały na dobre, że robotnicy nie chcą, czy nie mogą zatamować wzbierającej fali nacjonalistycznej. Ale przyznać trzeba, że grzech, popełniony przy narodzinach Czechosłowacji, kiedy to wcielono miljony Niemców do nowego państwa, utrudnia w wysokim stopniu porozumienie obu stron i jest główną przyczyną wzmagającej się z dnia na dzień nieprzyjaźni między obu narodami.

Po kongresie w Lille.

(Głos tow. Jouhaux).

Francuskie organy komunistyczne, partyjne i poświęcone specjalnie ruchowi zawodowemu, a właściwiej jego rozbijaniu rozwodzą się długo i szeroko nad wynikami głosowań na Kongresie w Lille i na przedostatnim kongresie w Orleanie. Komentowane są one porównawczo, ujmowane w zestawienia statystyczne. Jako wniosek z tych rozważań podaje się, że komuniści w Lille odnieśli olbrzymie zwycięstwo.

Wprawdzie ani jedna z rezolucji komunistycznych nie została przyjęta, wprawdzie władze Centrali francuskich zw. zaw. pozostaną socjalistyczne — optymizm jednak komunistów nie przypisuje temu żadnego znaczenia.

Jeden z wodzów „syndykalistów rewolucyjnych", Monatte, głosi, z podziwu godną pewnością, że za nim i za Moskwą idzie olbrzymia większość członków związków zawodowych.

Takie i temu podobne wywody, a przedewszystkiem konieczność trzeźwego przedmiotowego poglądu na prądy, nurtujące dzisiejszy ruch robotniczy, skłoniły sekretarza generalnego Konfederacji Pracy, tow. Jouhaux, do podzielenia się swemi poglądami w tej mierze ze współtowarzyszami.

Tow. Jouhax czyni to za pośrednictwem socjalistycznego dziennika „Le Populare".

Jouhaux nie zaprzecza, że od Kongresu w Orleanie do Kongresu w Lille ilość syndykatów zbolszewizowanych wzrosła, twierdzi jednak stanowczo, że przyrostowi temu nie towarzyszy bynajmniej przyrost związkowców-bolszewików.

Ażeby jednak zdobyć dowody rzeczowe, Jouhaux wypowiada się za tem, by została przeprowadzona dokładna rejestracja zwolenników obu kierunków w syndykalizmie francuskm. Statystyka taka wykaże z całą pewnością, że zw. zaw. komunistyczne są to związki świeże w ruchu zawodowym, nie złączone do niedawna żadnemi więzami organizacyjnemi z Centralą Zw. Zaw.

Jednak mniejszość komunistyczna okaże się dość poważną. Stwierdzenie tego faktu, wpłynie wyłącznie na wzmożenie działalności Centrali Zw. Zawodowych. Gener. Konfederacja Pracy nie powstrzyma się od stosowania z całą surowością uchwał Kongresu w sprawie dyscypliny związkowej.

Jouhaux wie, że rozkładowa robota komunistów pomimo wszystko nie zniknie, sąd nad nią — prędzej czy później — wyda klasa robotnicza.

Niepodobna zaprzeczyć — powiada dalej Jouhaux — że ruch robotniczy francuski przeżywa okres niezwykle ciężki i podatny do działań, których szkodliwość dopiero przyszłość wykaże. Działalność władz, polityka „Bloku Narodowego", wywołująca wśród mas robotniczych tyle niezadowolenia, z natury rzeczy pcha te masy ku opozycji, aż do moskiewskiego komunizmu włącznie. Robotnicy chwytają się komunizmu, jako środka przeciwko swym bolączkom, nie zdając sobie sprawy czy może on być istotnie skutecznem lekarstwem.

Sytuacja obecna w ruchu zawodowym wejdzie pod obrady Zarządu Głównego Gen. Konf. Pracy i zostanie tam wszechstronnie zbadana i oświetlona.

Mimo, że komuniści nakazali swym delegatom niewolniczo popierać rezolucje bolszewickie, mimo że nie przebierali w środkach, aby sparaliżować akcję Gen. Konfederacji Pracy, to jednak Kongres w Lille dał socjalistom prawdziwe zwycięstwo moralne i materjalne.

Kronika polityczna.

Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 9 sierpnia przyjęła wniosek p. ministra spraw zagranicznych w sprawie konwencji o obywatelstwie i opcji z państwami bałtyckiemi. Projekt ustawy o opłatach stemplowych od weksli, projekt ustawy w przedmiocie podwyższenia opłat ustanowionych w dekrecie z 4 lutego 1919 r. o patentach na wynalazki, o ochronie wzorów rysunkowych i noweli o ochronie znaków towarowych, przyjęto również projekt ustawy o wytwarzaniu, przetwarzaniu, przesyłaniu i rozdzielaniu energji elektrycznej.

Na temże posiedzeniu Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie rozciągnięcia na ziemie wschodnie mocy obowiązującej przepisów o opodatkowaniu od spadków i darowizn z 2 czerwca 1920 r., rozporządzenie w sprawie rozszerzenia na ziemie wschodnie mocy ustawy z 23 marca 1920 r. o nadzorze nad przedsiębiorstwami bankowemi i kantorami wymiany i rozporządzenia Ministra Skarbu w przedmiocie domów bankowych i kantorów wymiany; dalej rozporządzenia w sprawie rozciągnięcia na ziemie wschodnie rozporządzeń, dotyczących organizacji zarządu dóbr i lasów państwowych, rozporządzenie w przedmiocie rozciągnięcia na ziemie wschodnie mocy dekretu z 16 grudnia 1918 r. w przedmiocie przymusowego zarządu państwowego, rozporządzenie w przedmiocie utworzenia państwowego komitetu radjotechnicznego oraz rozporządzenie o rozciągnięciu na b. dzielnicę pruską przepisów ustawy o walce z lichwą, a odnoszących się do nielegalnego wywozu za granicę. (P.A.T.).

***

Dziś o godz. 3-ej po południu odbędzie się na zamku w Poznaniu konferencja z posłami sejmowymi województwa poznańskiego i pomorskiego, celem omówienia projektu rozporządzenia o wyborach do sejmików powiatowych, rad wojewódzkich i rad miejskich. W konferencji tej uczestniczyć będzie minister b. dzielnicy pruskiej, dr. Trzciński. Nazajutrz, w piątek o godz. 6-ej wieczorem odbędzie się na zamku konferencja ministra z przedstawicielami prasy miejscowej. (P.A.T.).

***

Pułk. sztabu generalnego Leon Bobicki został mianowany attache wojskowym przy poselstwie polskiem w Konstantynopolu.

Rada Najwyższa.

PRZEMÓWIENIE BRIANDA W SPRAWIE GÓRNOŚLĄSKIEJ.

Paryż, 10 sierpnia.

(E. E.). Na posiedzeniu popołudniowem Rady Najwyższej Briand wygłosił przemówienie, które miało za zadanie wyjaśnić francuski punkt widzenia na bieżące zagadnienia polityki w szczególności na sprawę Górnego Śląska. Briand przedewszystkiem wyjaśnił, że polityka francuska nie polega bynajmniej na tem, aby, jak się wyraził, dobijać ranionego przeciwnika na polu walki. Nie przeszkadza to jednak, że po każdej wojnie są zwyciężeni i zwycięzcy. Traktat wersalski ustalił między innymi wyraźnie, że zwyciężeni są odpowiedzialni za wybuch wojny. Francja, niemniej niż inne państwa sprzymierzone, pragnie zapewnić możność istnienia zwyciężonym. Niepodobna wszakże zgodzić się, aby mogli oni zgłaszać pretensje do zachowania uprzywilejowanego stanowiska. Sprzymierzeni postanowili wskrzesić państwo polskie. Przyjmując tę uchwałę, państwa sprzymierzone obowiązane są zapewnić wskrzeszonemu narodowi możność życia.

Sprawa granic polskich była bezpśrednio przedstawiona do rozstrzygnięcia członkom konferencji pokojowej i zagadnienie to poddane było szczegółowemu badaniu ze stanowiska etnograficznego. Specjalna komisja do spraw polskich, złożona zarówno z rzeczoznawców technicznych, jak członków konferencji pokojowej zupełnie jednomyślnie uznała, że Górny Śląsk winien być przyznany Polsce już w samym traktacie pokojowym. Decyzja ta wywołała zrozumiałe nadzieje wśród mieszkańców kraju i wytworzyła i poważnie przesądziła sprawę przyszłej przynależności Górnego Śląska. Według traktatu pokojowego motywem tej decyzji były zarówno stosunki etnograficzne, jak i wola ludności, które uważano zaczynniki decydujące.

Górny Śląsk nie był od siedmiu wieków niemieckim, jak to twierdził premjer angielski. W XIV wieku Śląsk należał do Polski, później, dzieląc losy Czech, stał się częścią świętego cesarstwa rzymskiego. Stwierdza to wielka encyklopedja niemiecka Brokhausa. Głosi ona, że Górny Śląsk nie pozostawał nigdy w bezpośrednim związku z Niemcami, z wyjątkiem kilku obszarów lennych, które przejściowo były w pewnej zależności od państwa niemieckiego w XIV wieku.

Dopiero zaborcza polityka Fryderyka II zmieniła panujące dotąd stosunki przez inkorporację Śląska do Prus w 1742 roku. Kolonizacja przemysłowa kraju rozpoczęła się zresztą dopiero po roku 1870, a to za pomocą miljardów, zabranych Francji.

Okliczności te skłoniły nas i sprzymierzone z nami państwa do przyznania Górnego Śląska Polsce i to właśnie przyczyniło się, że sprzymierzeni zgodzili się na przeprowadzenie plebiscytu wobec tego, że ludność Górnego Śląska jest polską z języka i pochodzenia. Pozwolę sobie przypomnieć tekst odpowiedzi sprzymierzonych w chwili, gdy zgadzali się na przeprowadzenie plebiscytu: W okręgach, o których ustąpieniu jest mowa, ludność jest bezsprzecznie polska. Wszystkie dzieła niemieckie a nawet podręczniki szkolne stwierdzają, że ludność Górnego Śląska jest z pochodzenia i języka polską. Państwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione zapomniałyby niejako o obietnicy, którą obiecał przyjąć nawet rząd niemiecki, gdyby sprzymierzeni nie uszanowali praw polskich do tego kraju.

Głosowanie odbyło się. Wszyscy zgodzić się muszą, że głosowanie jest głosowaniem, a głos złożony przez robotnika, ma tę samą wartość co głos włościanina. Poza tem istnieją jeszcze względy moralne, które w razach wątpliwych winny być stosowane do interpretowania wyników plebiscytu. Do głosowania dopuszczono emigrantów. Z punktu widzenia etnograficznego niepodobna twierdzić, aby głos emigranta miał tę samą wagę co głos mieszkańca, który pozostał w kraju i jest, oczywista, bardziej zainteresowany przyszłymi losami kraju niż emigrant.

Z 200 tysięcy emigrantów, którzy wzięli udział w głosowaniu, 180,000 złożyło głosy za Niemcami. Nie należy zapominać, że większość głosów niemieckich wynosiła zaledwie 228,000.

Przy ogólnem rozważaniu wyników głosowania, nie ulega wątpliwości, że masa głosów niemieckich znajduje się na zachodzie, gdy zwarta ludność polska pozostała na wschodzie. Ze stanowiska geograficznego rozwiązanie sprawy jest tedy łatwe i narzuca się samo przez się.

Wysuwano motywy o charakterze ekonomicznym, przytaczając wzgląd, że w części polskiej są wielkie centry przemysłowe niemieckie. Grupując poszczególne centra stworzono tak zw. trójkąt przemysłowy. Aby wykazać jak dalece wytworzenie owego centrum przemysłowego jest sztuczne, wystarczy przypomnieć, że w roku 1880 w Katowicach nie było nic innego, jak jedna jedyna karczma. Jeżeli ktoś domaga się jedności ekonomicznej z punktu widzenia potrzeb przemysłu może być mowa jedynie tylko o tem, że Górny Śląsk stanowi jedno zagłębie. Zagłębie to głosowało większością 30,000 głosów na rzecz Polski. Kopalnie, które przyczyniły się do powstania przemysłu, nie powinny być dzielone sztucznie. Nie ulega wątpliwości, że względy etnograficzne winny być uznane za decydujące. Względami tymi kierował się przedewszystkiem rząd francuski. W projekcie jego Niemcy otrzymają większość ludności, która głosowała za Niemcami, Polacy zaś większość tych, co opowiedzieli się za Polską. Projekt angielski nie bierze tego pod uwagę. Pozostawia on 70% głosów polskich po stronie Niemiec, przyznając Polsce zaledwie 11% tych, co głosowali za Niemcami.

Na posiedzeniu porannem Lloyd George uczynił uwagę, że dla utrzymania przy życiu okręgu przemysłowego trzeba dołączyć do ośrodków robotniczych gminy wiejskie. Okręg przemysłowy tworzy trójkąt, pozostaje on jednak niemniej wyspą wśród masy polskiej i aby go przyłączyć do terytorjum niemieckiego trzeba wytworzyć korytarz i poświęcić znów terytorjum czysto polskie, aby wytworzyć łączność między okolicą zamieszkałą przez Niemców a centrum przemysłowem.

Stałem dążeniem, gorącem pragnieniem wszystkich sprzymierzonych winno być usiłowanie wynalezienia wspólnego rozstrzygnięcia tej trudnej sprawy. Jeżeli sprzymierzeni nie zdołają dojść do porozumienia wyniki tego nie dadzą się przewidzieć. Rząd francuski zdaje sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa i bada zagadnienie w przekonaniu, że dobra wola i zgodność sprzymierzonych pozwolą znaleźć dla zagadnienia górnośląskiego rozwiązanie, zgodne z traktatem wersalskim i wynikami plebiscytu.

Rząd francuski uczyni wszystko, co od niego zależy, nie może poświęcić jednak zasady sprawiedliwości, jak została ona określona powyżej.

OŚWIADCZENIE LLOYD GEORGE'A.

Paryż, 10 sierpnia.

(E. E.). Na drugim posiedzeniu Rady Najwyższej we wtorek Lloyd George oświadczył co następuje: „Problem rozpatrywany obecnie przez Radę Najwyższą jest najważniejszych z pośród tych, które Rada kiedykolwiek rozpatrywała. Pragnieniem każdego z nas jest rozwiązanie zagadnienia. Gdyby jedno z państw sprzymierzonych zgodziło się na rozwiązanie, które nie byłoby przyjęte przez cały świat, państwo to wzięłoby na siebie ciężką odpowiedzialność. Uregulowanie zagadnienia w takich warunkach niewątpliwie zwróciłoby się przeciwko temu, który je przyjął". Lloyd George wyraził swą radość z powodu ponownego wzięcia udziału w Radzie Najwyższej przedstawiciela Stanów Zjednoczonych oraz z powodu obecności delegata japońskiego. „Rozwiązanie zagadnienia — mówił Lloyd George — zależne jest od trzech mocarstw, będących w możności wysyłać posiłki wojskowe na Górny Śląsk, a mianowicie Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch. Anglja i Włochy mają jednakowy punkt widzenia w tej sprawie, co się zaś tyczy Francji to jej punkt widzenia przeciwny jest zapatrywaniom angielskim i włoskim. Jakkolwiek Wielka Brytanja usilnie pragnie wyrównania różnicy zdań, przekonany jestem, że w interesie pokoju światowego leży, aby rozwiązanie nastąpiło nie wbrew interesom większości ludności Górnego Śląska oraz mocarstw bezpośrednio zainteresowanych. Górny Śląsk należy do Niemiec od 700 lat t. j. dłużej aniżeli Normandja należy do Francji. Wprawdzie Górny Śląsk należał do Austrji był jednak odebrany przez Fryderyka, ale i w tym wypadku Górny Śląsk był niemieckim w ciągu 700 lat, t. j. dłużej aniżeli Alzacja i Lotaryngja była prowincją francuską zanim została odebrana Francji w r. 1871. Na ogólną liczbę ludności 5,200,000 ludności, Górny Śląsk liczy tylko 1,200,000 Polaków. Terytorjum plebiscytowe stanowi jedynie część Śląska, a nawet na tym terenie głosowanie w dniu 20 marca wykazało większość niemiecką w stosunku do polskiej jak 7 — do 4.

Opierając się na powyższych wywodach premjer angielski proponuje, aby rzeczoznawcy otrzymali nowe instrukcje oparte na następujących podstawach: 1) Każdy głos będzie rozpatrywany jedynie z punktu widzenia wartości własnej. Nie można dopuścić, aby głos chłopa ważył więcej aniżeli głos robotnika ani by obszar przemysłowy uważany był za wytwór sztuczny, 2) jednostki przemysłowe, które wypowiedziały się na korzyść Niemiec dwoma głosami przeciw jednemu powinny być przyznane Niemcom. Obszary stykające się z Zagłębiem przemysłowym będą musiały być poddane dokładnemu zbadaniu celem stwierdzenia w jakim stopniu mogą być związane z tymże Zagłębiem. Lloyd George pojmuje w zupełności cenę, jaką przywiązuje Francja do własnego bezpieczeństwa: widział on dwa razy Francję pod obcym najazdem. Argument ten zaważy w znacznym stopniu na zapatrywaniach francuskich. Ale Francja zajmując obecne stanowisko w stosunku do zagadnienia Górnego Śląska, nie czyni nic coby mogło ją zabezpieczyć, przeciwnie przysparza sobie niebezpieczeństw. W ostatniej wojnie Francję uratowała zasada sprawiedliwości, słuszna sprawa o którą walczyła i która zgromadziła około jej sztandaru narody całego świata. Dlatego też świat stanie zawsze przy jej boku ilekroć Francja będzie niesłusznie napadnięta. Ale żaden naród, a w tem Wielka Brytanja, nie zgodzi się na wciągnięcie w wojnę, która jej zdaniem byłaby wywołana przez fakt, że jedno z państw sprzymierzonych w chwili tryumfu nadużyło swej siły lub popełniło niesprawiedliwość. Francja będzie bezpieczna dopóty, dopóki będzie mogła powiedzieć, że będąc silną używała tej siły zgodnie z zasadami sprawiedliwości.

BONOMI O TRUDNOŚCI POROZUMIENIA.

Paryż, 10 sierpnia.

(E. E.). Po wysłuchaniu tez francuskiej i angielskiej premjer włoski, Bonomi, oświadczył, iż wierzy w możliwość porozumienia. W ten sam sposób wyraził sę przedstawiciel Japonji, wicehrabia Ishii.

DRUGIE POSIEDZENIE.

Paryż, 10 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Najwyższej gen. Le Rond przemawiał za koniecznością wysłania posiłków na G. Śląsk, aby zapobiedz rozruchom przy proklamowaniu decyzji Rady Najwyższej, gdyż ludność Górnego Śląska nie jest rozbrojona, wobec czego Polacy i Niemcy mogliby w danym razie zgromadzić 100,000 ludzi gotowych do walki.

Sir Stuart zaznaczył, że wysłanie posiłków nie jest konieczne.

Przyznaje on, że ludność Górnego Śląska nie jest rozbrojona, będzie się jednak zachowywała spokojnie, o ile żywioły polskie nie wywołają niepokoju.

De Marini wypowiedział się za szybkiem rozwiązaniem sprawy i za przyznaniem Polsce i Niemcom terytorjów, które należą się tym państwom.

PROPOZYCJE LLOYD GEORGE'A.

Paryż, 10 sierpnia.

(E. E.). Według kół zbliżonych do min. spr. zagr. wiadomości zamieszczone w prasie wieczornej o propozycjach poczynionych przez Lloyd George'a nie są ścisłe. Na propozycję Lloyd George'a rada najwyższa przyjęła następującą uchwałę: Z uwagi na trudności wynikające z sytuacji w części środkowej Górnego Śląska, znanej pod nazwą okręgu przemysłowego, gdzie gminy podmiejskie i wiejskie dały większość głosów na rzecz Polski oraz z uwagi na konieczność rozważenia tej sytuacji ze stanowiska zasad traktatu wersalskiego, rada najwyższa wzywa komisję rzeczoznawców, wzmocnioną przez udział wysokich komisarzy państw sprzymierzonych na Górnym Śląsku, aby przedstawili w tej sprawie sprawozdanie wykazujące, jakie gminy ze względów ekonomicznych lub geograficznych nie mogą być oddzielone od wielkich gmin miejskich. Sprawozdanie to winno również wykazać, jakie linje kolejowe są niezbędne dla życia handlowego i prawidłowego rozwoju wyż. wymienionego okręgu.

Na podstawie tego wniosku eksperci rozpoczęli pracę. Narady ich trwały przez cały wieczór wtorkowy i trwać będą jeszcze w środę rano. Ponowne zbadanie zagadnienia pozwoli radzie najwyższej rozważyć raz jeszcze kwestję ewentualnego podziału okręgu przemysłowego.

Sprawa ta rozważana będzie przez radę najwyższą prawdopodobnie jeszcze dziś.

Według informacji kół politycznych już sam fakt, że komisji rzeczoznawców polecono nowe badania wskazuje, że postulat angielski uważany dotąd za dogmat co do niepodzielności trójkąta przemysłowego Bytom — Katowice — Gliwice nie jest już podtrzymywany z taką bezwzględnością, jak dotychczas.

MOŻLIWOŚĆ KOMPROMISU.

Paryż, 10 sierpnia.

(E. E.). W kołach zbliżonych do ministerjum spraw zagranicznych panuje przekonanie, że kompromis będzie mógł być osiągnięty, chociaż dotychczas to nie nastąpiło. W kołach tych zaprzeczają wiadomościom, podanym w wydaniu paryskim „New York Herald" z dnia 9 b. m., stwierdzającym, że granica polsko-niemiecka na G. Śląsku została już wytknięta.

Londyn, 10 sierpnia.

P. A. T. Według nadchodzących wiadomości, angielska zasada niepodzielności przemysłowego akręgu miała zostać w poufnej rozmowie Lloyd George'a z Briandem porzucona, a podział uznany za konieczny.

RADA NAJWYŻSZA A POŚREDNICTWO.

Paryż, 10 sierpnia.

P. A. T. (Havas). Rada Najwyższa przyjęła rezolucję, która stwierdza, że dopuszczając w zasadzie możliwość zaofiarowanego pośrednictwa w sprawie G. Śląska, rządy państw sprzymierzonych uważają, iż nie nadeszła jeszcze chwila, aby pośrednictwo takie mogło dać odpowiednie rezultaty.

RAPORT KOMISJI RZECZOZNAWCÓW.

Paryż, 10 sierpnia.

(PAT.). (Havas). Rzeczoznawcy państw sprzymierzonych oraz wysocy komisarze odbyli posiedzenia dziś rano i po południu celem ustalenia kompromisowego rozwiązania sprawy podziału górnośląskiego zagłębia przemysłowego. Prace miały przebieg pomyślny.

Raport został wieczorem przedstawiony poszczególnym delegacjom. Będzie on omawiany na jutrzejszem posiedzeniu Rady.

Na Górnym Śląsku.

BOJÓWKI NIEMIECKIE NAPADAJĄ NA ANGLIKÓW.

Bytom, 9 sierpnia.

P. A. T. W niedzielę po południu przyszło do walki między niemiecką bojówką a wojskami angielskimi w Bocianowicach, powiecie Olewskim.

NAPAD NA PRZEDSTAWICIELA POLSKIEGO.

Bytom, 10 sierpnia.

(P. A. T.). We wtorek napadli Niemcy w Opolu na hr. Grocholskiego, który udał się tam z polecenia władz polskich do Komisji międzysojuszniczej. P. Grocholskiego uwolnili żołnierze francuscy.

Na bliskim wschodzie

FOCH O OPERACJACH GREKÓW.

Paryż, 10 sierpnia.

(P. A. T.). Marszałek Foch, składając raport o operacjach na wschodzie, wyraził wątpliwość w ostateczne powodzenie operacji greckich. Potwierdził tę opinję sprawozdawca pułkownik angielski.

NEUTRALNOŚĆ SPRZYMIERZONYCH.

Paryż, 10 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Rada Najwyższa postanowiła, że państwa sprzymierzone zachowują ścisłą neutralność w wojnie grecko-tureckiej. Powyższa decyzja nie odnosi się do wolności handlu prywatnego. Osoby prywatne będą miały prawo w dalszym ciągu dostarczać Grekom i Turkom materjału wojennego. Rada Najwyższa postanowiła poczynić wspólne kroki u obu stron walczących w sprawie zapewnienia wolności cieśnin.

Z państw bałtyckich.

„TRÓJPRZYMIERZE" BAŁTYCKIE.

Gdańsk, 10 sierpnia.

(P. A. T.). „Danziger Neueste Nachrichten" ogłaszają wywiad swego korespondenta w Rydze z łotewskim ministrem spr. zagr. w sprawie położenia politycznego na Łotwie i w krajach bałtyckich.

Minister łotewski oświadczył między in.:

„Stosunki w krajach nadbałtyckich komplikują się przedewszystkiem dlatego, że Łotwa, Litwa i Estonja odgraniczone są od siebie kordonami politycznemi i gospodarczemi. Jesteśmy jednak obecnie na najlepszej drodze do usunięcia trudności w nawiązaniu bliskiego wzajemnego kontaktu. Trójprzymierze państw bałtyckich Łotwy, Litwy i Estonji zostało już zasadniczo omówione. W grudniu r. b. odbędą się w tej sprawie decydujące konferencję, po których zakończeniu znikną granice celne, dzielące obecnie Łotwę, Litwę i Estonję. Nadzór graniczny zostanie zniesiony, a komunikacja przez wszystkie trzy państwa bałtyckie będzie zupełne swobodna. W stosunku do zagranicy wspomniane trzy państwa bałtyckie będą występować jako trójprzymierze bałtyckie, a wszystkie układy handlowe i polityczne będą stosowane do wspólnych potrzeb. Wspólność interesów państw bałtyckich ułatwi poszczególnym państwom rozwiązanie rozmaitych problemów politycznych.

Stosunki litewsko-polskie, naprężone wskutek kwestji wileńskiej, dadzą się niewątpliwie uregulować. Łotwa ogłosiła w tej sprawie neutralność i będzie ją zachowywała nadal, o ile obecna sytuacja wojskowa w Wilnie nie ulegnie zmianie.

W stosunku do Niemiec trójprzymierze bałtyckie zajmie przyjazną postawę, gdyż zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym jest w tem zainteresowane. Handel z Niemcami, dotąd nieznaczny, wzmoże się jednak z chwilą, gdy Łotwa stanie się naprawdę krajem tranzytowym do Rosji.

Stosunek Łotwy do Rosji układa się pomyślnie.

W końcu wspomniał minister o nieuznaniu dotąd Łotwy de jure przez Stany Zjednoczone i wyraził nadzieję, że z chwilą powstania trójprzymierza bałtyckiego postawa Stanów Zjednoczonych ulegnie zmianie.

Wiadomości telegraficzne.

— Na wczorajszem posiedzeniu sejmu gdańskiego odrzucono 59 głosami przeciwko 42 nagły wniosek socjalistów o natychmiastowe rozwiązanie obecnego sejmu i rozpisanie nowych wyborów.

— Międzynarodówka amsterdamska postanowiła zwołać do Paryża międzynarodową konferencję, poświęconą sprawie głodu w Rosji.

— W związku z przesileniem rządowem król hiszpański upoważnił Maurę do uformowania nowego gabinetu.

— Z ogólnej liczby 39 uwięzionych członków parlamentu sinfeinistów (Dail Eireal) 38 zostało wypuszczonych na wolność, aby mogli wziąć udział w obradach tegoż parlamentu nad warunkami rządu angielskiego.

— Włochy i Chiny zawiadomiły rząd amerykański, że zgadzają się na dzień 11 listopada, jako datę otwarcia konferencji w Waszyngtonie.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy wzywą wszystkich byłych członków bojowej organizacji P. P. S. — którzy brali czynny udział w dniu 15 sierpnia 1906 r. — do lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, na d. 12 sierpnia r. b. o godz. 6 wiecz. w sprawie zorganizowania odczytu p. t. „Krwawa Środa".

Egzekutywa O. K. R. W piątek, dn. 12 b. m. o godz. 5 p.p. odbędzie się posiedzenie egzekutywy w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56).

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. niniejszym wzywa towarzyszy do zwrócenia list i zebranych na nie pieniędzy na strajkujących robotników w Łodzi.

Dzielnica Jerozolima. Dziś o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego w lokalu przy ul. Chłodnej Nr. 41.

Tramwajowa org. P. P. S. Dziś o godz. 6 w. w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie Komitetu tramwajowej org. P. P. S. O godz. 7 wiecz. ogólne zebranie członków.

Kolejowa org. P. P. S. Dziś o godz. 6 wiecz. odbędzie się posiedzenie Komitetu kolejowej org. P. P. S. wspólnie z mężami zaufania, w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56).

Dzielnica Praska. Dziś o godz. 6 wiecz. odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Komitetu dzielnicowego, w lokalu przy ul. Brukowej Nr. 29.

Dzielnica Mokotów. W piątek, dn. 12 b. m. o godz. 5 pp. odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego, w lokalu przy ul. Bagatela 12a.

Dzielnica Nowe Brudno. W piątek, dn. 12 b. m. o godz. 4 m. 30 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy, w lokalu przy ul. Oknickiej 16.

Ruch zawodowy.

W SPRAWIE DZISIEJSZEGO STRAJKU METALOWCÓW.

Z powodu niezaradności Rządu i tolerowania przezeń paskarstwa wszelkiej kategorji, które w ostatnich miesiącach formalnie szaleje — i z tego powodu ceny na najniezbędniejsze produkty, potrzebne do codziennego życia, wzrosły do zastraszających rozmiarów — robotnicy przemysłu metalowego zmuszeni byli zażądać od fabrykantów przyznania im podwyżki płac, w przybliżeniu do wzrostu cen. Lecz fabrykanci w przemyśle metalowym, wychodząc z tego założenia, że ani na jotę nie są lepsi od innych paskarzy w kraju, odmówili spełnienia minimalnych żądań robotniczych.

Robotnicy chcąc pokazać całemu społeczeństwu, iż rozumieją obecne położenie kraju, próbowali w przeciągu całego miesiąca wszystkiemi rozporządzalnymi środkami wytłómaczyć pp. fabrykantom, że podwyżka z powodu drożyzny jest koniecznością niezbędną do umożliwienia im pracy, ale fabrykanci powiedzieli sobie: co nas mogą obchodzić potrzeby klasy pracującej, skoro nam się dobrze dzieje i coraz nowe miljony oszczędzamy na niedojadaniu i chodzeniu bez koszul rodzin robotniczych! Po 10-dniowym namyśle zastraszyli robotników, że jeżeli będą żądać chleba (podwyżki), to fabryki zostaną zamknięte.

Ciekawe co na tę prowokację powie Rząd, a w szczególności p. Minister Pracy i Opieki Społecznej?

Skutek taki: robotnicy, oburzeni do ostateczności nieludzkiem postępowaniem pp. fabrykantów, zażądali od swej organizacji zawodowej czynnej akcji przeciw fabrykantom i od dziś przystąpili do strajku.

Teraz organizacja zawodowa, mężowie zaufania i delegaci powinni czuwać, aby się nie dać nikomu sprowokować w czasie strajku, gdyż strajk powinien nosić charakter poważny i spokojny.

Robotnik.

KONFERENCJA ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU METALOWEGO.

Memorjał konferencji.

W dniu 7 sierpnia r. b. została zwołana konferencja przez Zarząd Główny Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce z przedstawicieli delegatów robotniczych Hut metalowych w Polsce, na którą przybyli: tow. tow. Kazek Wawrzyniec, sekretarz okręgowy Zw. Rob. Przem. Metal. z Sosnowca, Korzec Szczepan, Huta Bankowa, Czyżewski Bartłomiej — Huta Katarzyna i Milowice, Polaczek Franciszek — Zawiercie, Kaźmierczak Józef — Huta Handke, Dymek Piotr — Huta „Jadwiga", Trzebinia, Szymczak Józef — Starachowice i tow. Porębski Apolinary — przewodniczący Zarządu Gł. Zw. Rob. Przem. Metal.

Przewodniczył tow. Porębski A., sekretarzował tow. Józef Kaźmierczak. Porządek dzienny obejmował punkty kryzysu ekonomicznego w Hutach, sprawozdanie delegatów poszczególnych hut, stanowisko przemysłowców i Rządu w stosunku do kryzysu ekonomicznego w Hutach oraz ujednostajnienie akcji i lokautów w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Po sprawozdaniach, danych przez delegatów i zreferowaniu całokształtu kryzysu i stanowiska klasy robotniczej, oraz przemówieniu tow. Kaźmierczaka, który ujął sprawę kryzysu z punktu widzenia ekonomicznego, jak również możliwe rozwiązanie tej sprawy i po przemówieniu towarzyszy delegatów, przyjęto następujący memorjał, zgłoszony przez tt. Kazka i Kaźmierczaka.

MEMORJAŁ.

Zarząd Główny Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce powodowany kryzysem w przemyśle metalowym, a szczególnie w dziale hutniczym, na zwołanej konferencji dnia 7 sierpnia r. b. przy współudziale przedstawicieli robotników wszystkich hut w Polsce, po szczegółowem sprawozdaniu i obszernej dyskusji przyszedł do najzupełniejszego przekonania, że pozorny kryzys jest akcją, skierowaną przeciwko klasie robotniczej i jej dotychczasowym zdobyczom, która wywołać musi z natury rzeczy ze strony tejże przeciwakcję, następstwem czego będą ostre starcia i niepożądane straty społeczne.

Celem uniknięcia takowych przedkładamy Ministerjum Przemysłu i Handlu i Min. Pracy i Opieki Społecznej następujące dezyderaty:

1. Natychmiastowe przystąpienie do zlikwidowania kryzysu ekonomicznego hut, przez odpowiednie zastosowanie środków rozporządzalnych, a kończących się na Zarządach przymusowych i upaństwowieniu hut.

Między tem przez:

a) M. P. i H. w porozumieniu z Min. Skarbu poczyni najdalej idące kroki, celem spotęgowania kredytu hutom i wytwórniom dla utrzymania produkcji i udoskonalenia technicznego tychże.

b) M. P. i H. ułatwi Zarządom Hut najkrótszą drogą nabycie potrzebnych do produkcji surowców, szczególnie koksu, zaś wyda polecenie tymże zatrudnienia pracowników w czasie przejściowym przy robotach rekonstrukcji, reparacji i t. p. celem uniknięcia bezrobocia.

c) M. P. i H. wyda natychmiastowe zarządzenie, by wszelkie potrzebne maszyny, przybory i przyrządy do potrzeb produkcji zamawiane i wykonywane były w Państwie Polskiem bez względu na przynależność państwową kapitału zakładowego danego przedsiębiorstwa, o ile zakłady wytwarzające dany artykuł istnieją.

2. M. P. i H. w porozumieniu z Min. Pracy i Opieki Społecznej powoła do życia Radę Hut, złożoną z: 1 przedstawiciela Przemysłu i Handlu, 3 przedst. przemysłowców, 4 przedst. robotników pod przewodnictwem Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, celem regulowania żywotnych potrzeb tegoż przemysłu.

3. M. P. i H. w porozumieniu z Min. Spraw Zagranicznych poczyni jaknajrychlej starania o doprowadzenie konwencji handlowej z sąsiedniemi narodami do pozytywnych dla państwa polskiego rezultatów.

Przywiązując do powyższych wielkie znaczenie dla dobra społecznego, w szczególności dla klasy pracującej, domagamy się od Min. P. i H. i Min. Pracy i Opieki Społecznej wzięcia takowych pod rozwagę i w jaknajkrótszym czasie udzielenia nam zadawalniającej odpowiedzi.

Za Zarząd Główny: (—) Wawrzyniec Kazek. (—) Apolinary Porębski.

Delegaci robotników hut: (—) J. Kaźmierczak. (—) S. Korzec. (—) B. Czyżewski. (—) F. Polaczek. (—) P. Dymek. (—) J. Szymczyk.

Na delegatów do Ministerjum Przemysłu i Handlu oraz Min. Pracy i Opieki Społecznej, w celu złożenia wyżej wymienionego memorjału wyznaczono tt. Kazka, Kaźmierczaka, Korca i Dymka.

Po zapoznaniu się ze sprawą lokautu w Zagłębiu i omówieniu ujednostajnienia akcji w przedsiębiorstwach, konferencję zamknięto o godzinie 8 wieczorem.

Delegacja w dniu 8 sierpnia r. b. złożyła Memorjały Ministrowi Przemysłu i Handlu, a wobec nieobecności Ministra Pracy i Opieki Społecznej, złożono Głównemu Inspektorowi Pracy, p. Klottowi, otrzymując przyrzeczenie, iż Rząd weźmie memorjał poważnie pod uwagę i dołoży wszelkich starań w kierunku zabezpieczenia robotników od bezrobocia.

Oczekujemy, co będzie?

IV Zjazd Zjednoczenia Związków Drukarskich odbędzie się dn. 14 sierpnia r. b. o godz. 10-ej rano w dolnej sali Muzeum Przem. i Rolnictwa, Krak. Przedm. Nr. 66.

Organizacje robotnicze, pragnące uczestniczyć na Zjeździe w charakterze gości, winny się zgłosić po karty wstępu do Sekretarjatu Zjednoczenia dn. 13 sierpnia od godz. 5 — 9 wiecz. pod adresem: Zakłady Graficzne Pracowników Drukarskich, Nowolipie 11.

Zw. Prac. Miejskich w Polsce (Al. Jerozolimskie 56). Dziś, t. j. w czwartek punktualnie o g. 6½ p.p. w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56), odbędzie się posiedzenie delegatów Zw. Rady Naczelnej.

Towarzysze delegaci proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie oraz o zabranie ze sobą legitymacji delegata Zw. Rady Naczelnej, ponieważ głosowanie odbywać się będzie za legitymacjami.

Sekretarjat Komisji Centralnej Związków Zawodowych komunikuje, że jutro, dnia 12 sierpnia r. b. o godz. 6 po poł. w lokalu Komisji Centralnej, Świętokrzyska 13, odbędzie się wspólne posiedzenie Rady Związków Zawodowych i Komitetu Wyborczego Kas Chorych.

Baczność tow. piekarze! W sobotę, dnia 13-go sierpnia o godz. 6-tej wieczorem w lokalu Dzielnicy „Jerozolima", ul. Chłodna Nr. 41 odbędzie się Walne Zebranie Koła Piekarzy P. P. S. w sprawie bardzo ważnej.

Uprasza się o punktualne i liczne przybycie.

Baczność tow. piekarze! Zarząd Zw. Zaw. Rob. Przem. Spożywczego, Sekcji Piekarzy, zawiadamia Sz. Towarzyszy, iż walne zebranie członków Sekcji Piekarzy odbędzie się dnia 15 sierpnia r. b. o godz. 10 rano w sali dozorców domowych, Leszno 48.

Porządek dzienny walnego zebrania: 1. Sprawozdanie z działalności. 2. Wybór nowego Zarządu. 3. Wolne wnioski.

Uwaga: Prawo wstępu na zebranie mają członkowie posiadający legitymację Związku Spożywczego, Sekcji Piekarzy.

Prosimy Sz. Towarzyszy o jaknajliczniejsze i punktualne przybycie.

Z fabryk wojskowych. Komisja Międzyzw. fabryk wojsk. zwołuje zebranie delegatów i mężów zaufania na godz. 7 wieczór dziś, dnia 11 sierpnia. Sprawy ważne.

Komisja Kulturalno-Oświatowa przy Zw. Zaw. Pracown. Elektrowni Warsz. w dniu 14 b. m. urządza wycieczkę do Piławy. Wyjazd o godz. 8-ej ze st. kolejki Grójeckiej. Bilety do nabycia w Związku Zawodowym, Foksal 11 i na kolejce w dniu wyjazdu. Cena biletu w obie strony 150 mk. Bufet na miejscu obficie zaopatrzony.

Głosy czytelników.

Nadużycia w kinie „Opieka"

Szumnie reklamujące się przedsiębiorstwo kinematograficzne „Opieka" w gmachu „Colosseum" miało za zadanie wspomagać inwalidów, oraz ich rodziny.

W tym też celu do współpracy w charakterze bileterów wyznaczono członków Związku Inwalidów.

Przedstawicielem i jednocześnie opiekunem pracujących w kinie wydelegowany został przez Sekcję Opieki nad inwalidami (Ekspedytura Generalna) p. Lipski, urzędnik państwowy — obecnie dyrektor administracyjny kina „Opieka". Działalność tego pana należy opisać, gdyż, zamiast faktycznie pomagać inwalidom, p. Lipski wyzyskuje pracę, płacąc im połowę tego, co bileterzy związkowi pobierają w innych kinematografach.

Trapieni straszną drożyzną bileterzy zwrócili się do kierowników tegoż kina, wspólników p. Lipskiego, z prośbą o podwyżkę, którą otrzymali — p. Lipski uważał za stosowne nie wypłacać udzielonej podwyżki, grożąc inwalidom natychmiastowem wyrzuceniem na bruk.

Następnie deputaty od lutego z niewiadomych przyczyn nie są pracownikom wręczane.

Nie mając widoków poprawy swego bytu inwalidzi zwrócili się do Komisji Rewizyjnej przy Sejmie Ustawodawczym. Komisja wyświetliła sprawę kina, potwierdzając, że kino jest przedsiębiorstwem prywatnem i zabroniła używania napisu w ogłoszeniach „na dochód inwalidów".

Zdawało się, że p. L. będzie uważał za stosowne podać się do dymisji ze stanowiska obrońcy praw inwalidów, ale chęć ciągnięcia zysku dla siebie pod przykrywką Związku, uwydatniła się w następującym fakcie: p. Lipski zaczął sprzedawać ulgowe bilety dla żołnierzy po 50 marek, które magistrat m. st. Warszawy dawał bezpłatnie dla inwalidów i ich rodzin. W niedzielę, dn. 30 lipca r. b. kontroler - inwalida spostrzegł całą machinację: zawiadomił pełniącego służbę posterunkowego Policji Państwowej VI Komis. Nr. 265, który spisał odpowiedni protokuł dla wyświetlenia sprawy. Protokuł wręczono Wydziałowi Podatkowemu m. st. Warszawy.

Cichym wspólnikiem przedsiębiorstwa jest przyjaciel p. Lipskiego, dr. Gagatek, który w Związku Inwalidów zdefraudował pieniądze członków Związku na zakup kartofli.

Nadmienić należy, że działalność p. Lipskiego dwukrotnie była opisana w „Robotniku", jako szkodnika społecznego.

Zwracamy się z apelem do miarodajnych władz o zwrócenie uwagi na działalność p. Lipskiego.

Za inwalidów kina „Opieka"

Wołotowski Paweł

Z prowincji.

Augustów.

(Korespondencja własna).

Rozwydrzenie reakcji. — Sprawa K. Piotrowskiego.

Nigdzie zalew reakcji i ciemnoty nie daje się tak odczuwać jak na prowincji. Kołtunerja i kler rządzą niepodzielnie. Władze ulegają potędze tej mafji, a ogół słucha się jej.

Biada temu, kto się z nią ośmiela walczyć. „Ojcowie Narodu" odsądzą go wnet od czci i wiary, ogłoszą za wroga Polski, za „bolszewika". W położeniu takiego „zdrajcy sprawy narodowej" znalazł się p. Piotrowski, mieszkaniec Augustowa, ziemi Suwalskiej.

Konstanty Piotrowski przybył do Augustowa z Małopolski z żoną i trojgiem dzieci z początkiem roku szk. 1919 — 1920 na stanowisko kierownika 7 kl. szkoły powszechnej.

Na stanowisku tem dał się poznać, jako dobry organizator i wytrwały pracownik, a przedewszystkiem jako człowiek o bezwzględnej uczciwości i dobry obywatel kraju. To też zyskał sobie uznanie ogółu miejscowego nauczycielstwa. Jedyny w tem wyjątek stanowili: ksiądz Gogas, litwin prefekt szkoły i p. Leon Wiśniewski, nauczyciel miejscowy, przewodniczący „Ogniska" augustowskiego. Za tło ich wrogiego do p. Piotrowskiego stosunku poczytywać należy co następuje:

Ks. Gogasa i p. Wiśniewskiego zbliżył do siebie ich stosunek do pań Pyszkowskich (matki i córek): pierwszego jako codziennego gościa i wytrwałego opiekuna domu p. Pyszkowskiej (matki), drugiego, jako narzeczonego — a dziś męża — jednej z córek. Zjednoczenie zaś ich we wspólnej nienawiści do Piotrowskiego pochodzi stąd, że pierwszego, jako nieodpowiedniego na prefekta, bo kiepsko władającego językiem polskim, Piotrowski pragnął zastąpić przez księdza Polaka, drugiego zaś krytykował za niedbałe i nieumiejętne przewodniczenie w „Ognisku".

W rezultacie obydwaj stali się wrogami Piotrowskiego. Ks. Gogas w rozmowie poufnej z dr. Bakinowską wypowiedział się, że Piotrowskiego musi wysadzić.

Do tych wrogów przybyło wkrótce więcej. Z inicjatywy Piotrowskiego powstało w Augustowie bezpośrednio przed inwazją bolszewicką Towarzystwo Czytelni Publicznej. Na posiedzeniach organizacyjnych Piotrowski obstawał za tem, aby w czytelni były pisma różnych kierunków politycznych, a poparli go delegaci wszystkich organizacji miejscowych: Kółka Rolniczego, Zw. Rob. Polsk., Zw. Rob. Chrześc., Kół młodzieży żeńsk. i męsk., straży ogniowej ochotn., ogniska nauczycielskiego, Resursy urzędniczej, Samorządu. Niestety, grupa nieupełnomocnionych osób, przybyła samowolnie na jedno z zebrań — jak to: ks. kan. Nowicki, dr. powiatowy, Jaworowski, aptekarz Stankiewicz, sekr. Kom. odszkod., Duda-Dziewierz, insp. szkolny, Stefkiewicz i inni, łącznie z notarjuszem, Smoleńskim — postanowiła do wprowadzenia w czyn uchwały nie dopuścić. Przybysze zażądali, by w czytelni były tylko pisma prawicowe. Pan Piotrowski, który przewodniczył zebraniu, dał im taką odprawę, że nie uzyskawszy poparcia delegatów, demonstracyjnie opuścili obrady, głosząc później, że powstająca czytelnia będzie socjalistyczna.

Towarzystwo ostatecznie zorganizowało się, ale Piotrowskiemu przybyło sporo nowych wrogów, wrogów zaciętych i bezwzględnych. Dzisiaj są oni, wszyscy niemal, oskarżycielami Piotrowskiego.

Oskarżonemu o współdziałanie z bolszewikami wytoczono sprawę sądową, zarządzając prewencyjny areszt.

Cała wyżej przedstawiona klika urabia teraz opinię sądu, starając się wpoić przekonanie, że ma się tu do czynienia z istotnym „bolszewikiem". Sąd stosuje jaknajsurowsze środki zapobiegawcze, chociaż ani Piotrowski nie jest bolszewikiem, ani też sami oskarżyciele nie wierzą w to, co mówią. Pewnem się staje, że „patrjoci" owi użyją wszelkich środków, byle zniszczyć Piotrowskiego.

Fakty natomiast stwierdzają „prawomyślność" Piotrowskiego, lojalność jego względem państwa polskiego, oraz patrjotyczny charakter jego działalności. Tak więc:

1) będąc zast. przew. „Ogniska nauczycielskiego" w nieobecności przew. Wiśniewskiego, Piotrowski odczytał wobec nauczycielstwa, zebranego na kursie wakacyjnym, odezwę Rady Obrony Państwa, gorąco wzywając, aby oddało się do dyspozycji władz wojskowych i sam, jakkolwiek wyczerpany długą i ciężką chorobą (tyfus plamisty i zapalenie płuc) poprowadził je do miejscowego oficera ewidencyjnego;

2) poprzednio jeszcze Piotrowski wzywał nauczycielstwo do agitacji za wstępowaniem do wojska i składaniem ofiar na potrzeby armji;

3) pomimo zasadniczej niezdolności do służby wojskowej, pomimo wyczerpania niedawną chorobą, Piotrowski wstępuje jako ochotnik do miejscowego baonu i zajmuje stanowisko w Urzędzie kwaterunkowym. Wskutek jednak okólnika władz wojskowych o zwolnieniu urzędników państw., pełniących funkcje pomocnicze w wojsku, został wkrótce zwolniony z armji.

4) gdy urzędy i urzędnicy ewakuowały się wobec zbliżającego się najazdu rosyjskiego, Piotrowski dokładał wielokrotnie starań, by wyjechać wraz z rodziną. Starania te pozostały bezowocne: nie mógł dostać podwody, ani ze starostwa, ani od osób prywatnych. Pozatem namowa nauczyciela, p. Halickiego, aby został w Augustowie, gdzie z wielu powodów może być pożyteczny, nie była bez wpływu na Piotrowskiego. W czasie najazdu poniósł p. Piotrowski straty materjalne w rzeczach, które mu zrabowano;

5) podczas rządów najeźdniczych w Augustowie Piotrowski wiedział o organizującej się partyzantce i nietylko od udziału nikogo nie odmawiał, ale ostrzegał partyzantów, by byli ostrożni;

6) Piotrowski z obserwacji ruchu wojsk bolszewickich wnioskował o jego słabości, o czem starał się uświadomić znajomych, wobec których powątpiewał również w prawdziwość komunikatów bolszewickich o zajęciu Warszawy;

7) Piotrowski brał czynny udział w rozbrajaniu bolszewików i był, po ponownem zajęciu przez nich Augustowa na liście powstańców, których bolszewicy poszukiwali. Skrył się wtedy do kniej lasów augustowskich. Dom, w którym mieszkał Piotrowski, mieli bolszewicy spalić;

8) po najeździe, na skutek oskarżenia Piotrowskiego przez wrogów osobistych, był on badany przez defensywę wojskową. Ta jednak żadnej winy w nim nie znalazła;

9) lojalność Piotrowskiego stwierdza całe nauczycielstwo z wyjątkiem p. Wiśniewskiego, który objął po nim stanowisko kierownika szkoły i trzyma z całą endecką bandą i który, choć jest wojskowym (urzędnikiem wojsk. z armji rosyjskiej), nietylko do wojska nie wstąpił, ale mówił: „Głupi pójdą, a mądrzy zostaną";

10) ludność powiatu augustowskiego w dowód zaufania, wybrała p. Piotrowskiego na sekretarza Kółka Rolniczego, na członka nadzw. Kom. Rewizyjnej Hurtowni Augustowskiej, która to Komisja ma zbadać nadużycia popełnione w tej hurtowni podczas inwazji przez p. Paszkowskiego, referenta aprowizacyjnego, protegowanego p. starosty i całej endecji;

11) Komisja do badania postępowania urzędników państwowych w czasie najazdu nie kwestjonuje lojalności Piotrowskiego;

12) miejscowy sędzia śledczy po przeprowadzeniu śledztwa wystąpi z wnioskiem do prokuratora o umorzenie sprawy z braku cech przestępstwa.

Dziś jednak wszystko sprzysięgło się przeciwko Piotrowskiemu i przeciw całemu nauczycielstwu, na które prowadzi nagankę cała miejscowa endecja. Nietrudno domyśleć się, że idzie tu o pozbycie się przeciwnika politycznego, wobec niedalekich wyborów do Sejmu. Reakcja liczy tu na zupełne powodzenie, bo łączą ją bliskie stosunki osobiste z przedstawicielami władzy. O te stosunki zabiega zwłaszcza p. aptekarz, Stankiewicz, b. ławnik sądu.

Dla znających sprawę, zrozumiałe jest nieprzejednane stanowisko sądu okręgowego, który zgodnie z intencjami p. Stankiewicza (pamiętajmy, że Piotrowski zbierał materjały dla masowego wystąpienia mieszkańców Augustowa przeciw Stankiewiczowi za oszustwa. Patrz „Robotnik" z 14 czerwca r. b.) — zarządził bezwzględny areszt, jako środek prewencyjny i przesłał Piotrowskiego do więzienia suwalskiego, nie zważając na petycję Kółka Rolniczego i Ogniska Nauczycielskiego, ani też na trzymiljonowe poręczenie ze strony nauczycielstwa.

Do czego doprowadzi podobny stan rzeczy, gdzie ludzie niewinnych więzi się, jako zbrodniarzy?

W każdymbądź razie dzień 31 sierpnia, na który wyznaczona jest sprawa Piotrowskiego, będzie bardzo pouczającym dla całej ludności Augustowa i powiatu, która w sprawiedliwość przestaje już wierzyć.

TRZECIA LOTERJA PAŃSTWOWA.

Czwarta klasa. — Pierwszy dzień.

Główne wygrane:

Mk. 150,000 nr. 59569.
Mk. 50,000 nr. 45498.
Mk. 25,000 nr. 171831.
Mk. 20,000 n-ry: 3046, 57754, 65801.
Mk. 15,000 n-ry: 34366, 37034, 39082, 60207.
Mk. 10,000 n-ry: 5029, 23593, 32998, 51277, 53371, 78502.

Drugi dzień. — Główne wygrane.

Mk. 300,000 nr. 14494.
Mk. 80,000 nr. 37896.
Mk 25,000 nr. 46465.
Mk. 20,000 nr. 67268.
Mk. 15,000 n-ry: 6436 8389.
Mk. 10,000 n-ry: 355 24933.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Waluty i gotówka: dolary St. Zjednoczonych (tranzakcje) 2035 — 2022½, franki belgijskie (tranzakcje) 154,25 — 155 franki fran. 150—159 i pół, marki niemieckie (tranzakcje) 25,55 — 25,60 — 25,50.

Ruch na kolejach państwowych. Ministerjum Kolei Żelaznych komunikuje następujące dane za kwartał I 1921 r., dotyczące ruchu na sieci kolei państwowych: Ogólna długość eksploatacyjna linji kolejowych wynosiła 15,078 klm. po potrąceniu zaś długości odcinków zamkniętych dla ruchu — 14,993 klm. Przebieg pociągów ruchu osobowego wynosił 6,415,029 pociągo—klm. ruchu towarowego — 5,605,012 poc.—klm. Przebieg wagonów osobowych wynosił 162,559,185 osio—klm., towarowych ładownych — 301,569,471 osio-towarowych próżnych — 152,820,324 osio—klm. Przebieg ciężaru pociągów (brutto) ruchu osobowego wynosił 1,442,749,000 tonno—klm., ruchu towarowego 3,283,368,000 tonno—klm. Załadowano na stacjach kolei polskich 464,990 wagonów. Przyjęto od kolei zagranicznych 218.630 wagonów ładownych. Dane powyższe obejmują 8 Dyrekcji kolejowych, a mianowicie: Warszawską, Radomską, Krakowską, Lwowską, Stanisławowską, Poznańską, Gdańską i Wileńską.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 22°3, najniższa 8°7 C. Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: wzrost zachmurzenia, ciepło, słabe wiatry z kierunków południowych i południowo-wschodnich.

Węgiel. Wydział Zaopatrywania podaje do wiadomości ogółu, iż detaliczne składy węgla zaopatrzone są w drobny węgiel górnośląski, który można nabywać za okazaniem karty węglowej w ilościach do 10 pudów po cenie mk. 121.— za pud.

Mleko dla dzieci. Na stacjach mlecznych Towarzystwa Przyjaciół Dzieci funkcjonujących przy pomocy produktów dostarczanych przez Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom od kilku dni trwa strajk personelu i służby. PAKPD nie chcąc pozbawiać dzieci środka odżywczego tak wielkiej wagi, jakim jest mleko, upoważnia matki, posiadające t. zw. bony na porcje, do realizowania takowych w jednej z kuchen: Żytnia 15, Grzybowska 43, Tamka 37, Śliska 23, Zakopowa 3, Grochowska 115, Brukowa 16, Jezuicka 6, Aleje Ujazdowskie 22.

Urząd mieszkaniowy Do udziału w pracach komisji rekwizycyjnej przy urzędzie mieszkaniowym, w skład której wchodzili dotąd obok reprezentantów rządu delegaci związków właścicieli realności, lokatorów i innych postanowił Magistrat uzupełniająco zaprosić 4 delegatów stowarzyszenia Kupców Polskich, 4 delegatów Central. Rzemieślniczego, 2 delegatów Związku Kupców i 2 delegatów żydowskiego Stow. Rzemieślniczego.

Zmniejszenie etatów. Magistrat postanowił powołać komisję specjalną do spraw redukcji personelu miejskiego w wszystkich działach gospodarki miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. K. Rychlińskiego w składzie pp. A. Strzeleckiego i J. Ochrymowicza.

Ku czci poległych w obronie Warszawy. Stowarzyszenie Weteranów 1863 r., imieniem których został ochrzczony mężnie walczący na polach Ossowa pułk 236 oraz grono osób dobrej woli, czczące pamięć **Bohaterów**, postanowili uczcić nadchodzącą rocznicę przez obchód w Ossowie, urządzając na mogile poległych, w dniu 14 b. m. o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo za dusze tam poległych za Ojczyznę i wolność współbraci. Uważając, że mogiły Tych, co oddali życie przy bezpośredniej obronie Warszawy będą drogie mieszkańcom stolicy i zostaną zachowane w ich wdzięcznej pamięci, — wzywa się wszystkich do złożenia hołdu poległym przez wzięcie udziału w zbliżającej się uroczystości, w której uczestniczyć będzie Prezydjum Rady Miejskiej oraz Prezydjum Zarządu Miasta. Wyjazd z Warszawy z dworca Wileńskiego (d. Petersburskiego) do przystanku Zielonka o godz. 7,55 lub 9,55 rano; od przys. Zielonka do Ossowa pozostaje jeszcze 3 wiorsty, pożądany jest wyjazd wcześniejszy.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. W ubiegłym tygodniu po 17 dniach pieszej podróży powróciła do Warszawy wycieczka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Wycieczka po jednodniowym pobycie w Krakowie rozpoczęła swoją marszrutę z dorzecza Olzy (Śląsk Cieszyński) przeszła pasmo Wiślańskie, Baraniej Góry, Kotlinę Żywiecką, pasmo Babiej Góry, skąd kierując się na Lipnicę i Jabłonkę przeszła część Polskiej Orawy, następnie przez Nowy Targ, Czorsztyn i część Polskiego Spiża, skierowała się w Pieniny, gdzie tę piękną drogę przez wyłom Dunajca odbyła łodziami. Ostatnie trzy dni wycieczka spędziła w Tatrach. Uczestników wycieczka liczyła 15 osób, członków Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Kasa emerytalna pracowników komunalnych. Z inicjatywy Związku urzędników sejmikowych została zorganizowana kasa emrytalna. Instytucja ta powstała na skutek silnej potrzeby szerokich rzesz pracowników samorządowych. Życzenia te znalazły swój wyraz w uchwałach szeregu zjazdów tak pracowników powiatowych, jak i gminnych. Również ze strony przedstawicieli sejmików powiatowych na zjazdach marcowych 1920 i 1921 r. myśl ta znalazła poparcie i uznanie. Związek urzędników sejmików powiatowych opracował statut kasy i współpracował w kierunku utworzenia komisji organizacyjnej, w której znaleźliby się przedstawiciele wszystkich czynników zainteresowanych.

Starania te zostały zrealizowane w postaci u-

tworzenia Kom. Organiz. w składzie 4 przedst. sejmik., wybranych przez Zjazd przedst. sejm. pow. w marcu r. b., 3 przedst. Zw. urzędn. sejm. i 2 przedst. Zw. pis. gm. Kasa ma na celu zabezpieczenie bytu pracowników komunalnych na wypadek utraty zdolności do pracy, starości itp. Obejmuje ona wszystkie kategorje pracowników samorządu gminnego, powiatowego i miejskiego. Szereg wydziałów powiatowych już uchwalił zaasekurowanie swych pracowników. Działalność kasy obejmuje wypłaty rent: starczej, inwalidowej, sierocej i wdowiej. Już po 5 latach należenia do kasy, członkowie w razie utraty zdolności do pracy, otrzymują rentę, której wysokość dosięga 20 proc. przeciętnych ich poborów. Z każdym rokiem następnym renta wzrasta mniej więcej o 3 proc. Renta starcza wypłacana jest po latach 35 w wysokości 67,5 — 90 proc. przeciętnych poborów pracownika na ten czas. Zważywszy, że kapitały, jakiemi kasa będzie rozporządzała, w pierwszym rzędzie używane będą na cele z potrzebami życia pracowniczego związane, członkowie kasy osiągają korzyść podwójną: zabezpieczenie starości i bytu rodziny, oraz możność korzystania z szeregu udogodnień, które z działalności kasy wynikną.

I dla ciał samorządowych kasa niesie korzyści podwójne. Przedewszystkiem stwarza przychylne warunki pracy i przekreśla jedną z poważniejszych bolączek braku ubezpieczeń społecznych, z drugiej zaś może stanowić pokaźną rezerwę kredytową dla poczynań samorządu.

Statut kasy został zatwierdzony dn. 20 czerwca r. b. przez ministra pracy i opieki społecznej. Siedziba kasy znajduje się przy ul. Mokotowskiej nr. 41 m. 21.

Repatrjacja uchodźców. Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje: Dnia 5 b. m. minister pracy i opieki społecznej p. Darowski wyjeżdżał do największego i najważniejszego etapu repatrjacyjnego w Baranowiczach oraz na punkty graniczne w Kołosowie i Mikuszewiczach, gdzie odbyły się narady z prezesem komisji repatrjacyjnej, p. Korsakiem oraz przedstawicielami Dyrekcji Kolejowej Wileńskiej pp. Nelardem i Ławrynowiczem dla opracowania na miejscu planu zarządzeń organizacyjnych oraz inwestycji komunikacyjnych i budowlanych, mających na celu możliwie natychmiastowe usunięcie dotychczasowych niedomagań etapu w Baranowiczach, wynikłych z nadmiernego przeciążenia tego etapu oraz pewnych braków organizacyjnych i technicznych. Ustalono szereg zarządzeń, które wykonane w ciągu dwóch tygodni powiększą pojemność etapu do 20,000 ludzi, umożliwią przeprowadzenie całej procedury zarejestrowania, odkażenia, dwukrotnego kąpania i szczepienia w ciągu 5-ciu dni bez dłuższego przetrzymywania uchodźców w obozie, oraz dadzą do rozporządzenia uchodźcom środki komunikacyjne dla przewożenia ich bagażu od kolei i wewnątrz po etapie.

WYPADKI.

Pożar. We wsi Rakowie, w odległości 2 wiorst od dawnej rogatki Jerozolimskiej, wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarza Jana Tomaszewskiego. Ze względu na bliskie sąsiedztwo dóbr Rakowiec, należących do szpitala św. Rocha, na ratunek wyruszyły cztery oddziały Straży Ogniowej, lecz czynne były tylko trzy: nalewkowski, nowoświecki i mirowski. Po 4-ro godzinnej akcji ratunkowej pożar ugaszono; wodę czerpało z glinianki odległej o 80 metr. od miejsca pożaru. Spaliły się całkowicie zabudowania, należące do Jana Tomaszewskiego, Józefa Piecyka i Bolesława Nowińskiego. Straty znaczne. Przy pożarze zostali poszwankowani: T. Nowińska (poparzenie i skaleczenie rąk) oraz komendant policji posterunku Wiktoryn, B. Markowski, którym pomocy udzielił sanitarjusz Straży.

Zajście w „Niespodziance“. Czterech pijanych mężczyzn: Marjan Nagoński (Marszałkowska 60), Stanisław Szafrański (Chmielna 104), Czesław Szafrański (Czerniakowska 190) i Bolesław Zabrzycki wywołali awanturę ze służbą w restauracji „Niespodzianka“ przy ul. Bagatela 15. Gdy wyproszeni na ulicę awanturnicy w dalszym ciągu zakłócali spokój publiczny, wtedy nadbiegł zaalarmowany posterunkowy 11-go komisarjatu, Jan Górski, chcąc położyć kres zajściu, lecz został tak osaczony przez awanturujących się, że zmuszony był użyć broni palnej. Na odgłos strzału nadszedł patrol z 9-go komisarjatu, składający się z podkomisarza Kubarskiego i st. przodowników: Mieduszewskiego i Grzeszkiewicza, którzy położyli kres zajściu, odprowadzając wszystkich uczestników awantury do komisarjatu.

Miljonowa kradzież. Zamieszkały w domu nr. 7 na pl. Grzybowskim Markus Czaskir wyjechał na jeden dzień po żonę na letnisko. W tym czasie niewykryty sprawca znalazł pozostawione w mieszkaniu klucze, otworzył kasę ogniotrwałą i skradł biżuterję i gotówkę, nadto z szafy zabrał ubranie. Poszkodowany oblicza straty na 3 i pół miljona mk.

Napady na podróżnych. Na przejeżdżających karetką z Płocka do Gostynina: Epsztajna z Włocławka, Złotnika z Płocka, Waligórskiego z Zalesia i woźnicę Murtę napadli w lesie Łątki na 8 wiorście od Gostynina trzej zamaskowani bandyci. Sterroryzowawszy jadących, zrabowali im 35.000 mk. i zegarek z łańcuszkiem złotym. Po rabunku bandyci odjechali karetką z szosy w las, poczem uciekli.

— Na jadących karetką z Koła do Krośniewic podróżnych napadło dwóch bandytów, zrabowali 4,000 mk. i uciekli.

— Na szosie, między Tomaszowem a Rawą, w odległości 26 wiorst od Rawy, na cztery przejeżdżające furmanki napadło 4-ch bandytów uzbrojonych w rewolwery, nadto jeden miał granat ręczny. Zrabowawszy 16,200 mk. i butelkę wódki, bandyci uciekli.

— Na jadących szosą Radzymińską Appelbauma i Agenfisza z Radzymina w odległości 14 wiorst od Warszawy, napadło kilku bandytów, zrabowali 22,000 mk. i zegarek srebrny wartości 12.000 mk. Sprawców napadu ujęto. Są to: Władysław Bukowski, Marjan Kaczyński i Feliks Hessek — wszyscy mieszkańcy Warszawy.

Teatr i Muzyka.

Teatr Polski. Dziś „Bohater i Żołnierz“.

Teatr Mały. Dziś „Medor“.

Teatr Nowości (w teatrze Letnim w Ogrodzie Saskim). Dziś i jutro „Księżna Czardaszka“, której przedstawienia zbliżają się już ku końcowi.

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro melodramat „Nad Przepaścią“.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Małżeństwo Loli“. W próbach komedja „Ich czworo“ G. Zapolskiej.

POKWITOWANIE.

Na strajkujących robotników w Łodzi. Zebrane z dobrowolnej składki, za pośrednictwem tow. Jana Barcza w Hucie szklanej Pelcowizna Nr. listy 33, 34 mk. 5,320.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S